

Perspektywy drobnej wytwórczości

WARSZAWA (PAP) — Funkcjonowanie drobnej wytwórczości napotykało w 1983 r. na wiele barier natury inwestycyjnej, materiałowo-surowcowej i podatkowej. Trudności te uwidoczniły się zwłaszcza w sferze usług bytowych, gdzie nastąpił w ostatnich latach znaczny spadek liczby placówek przemysłowych. Jednocześnie jednak nie nastąpiło ani przez moment załamanie wzrostowego trendu produkcji; stąd rok 1983 drobna wytwórczość zamknęła sprzedażą towarów i usług wartości blisko 800 mld zł. Zapoczątkowany został również proces zwiększania jej udziału w strukturze produkcji przemysłowej, w tym także odbudowy i rozwoju państwowego przemysłu terenowego. Bieżące inicjatywy partii i Stronnictwa Demokratycznego zmierzają do zapewnienia drobnej wytwórczości stabilnych warunków długofalowego rozwoju.

O wypowiedzi na temat perspektyw 1984 roku, istniejących szans i ewentualnych zagrożeń w realizacji tego ważnego przedsięwzięcia, dziennikarz PAP zwrócił się do działacza Stronnictwa Demokratycznego, wiceministra handlu wewnętrznego i usług — **Marek Nurowskiego**:
— Stanowisko Biura Poli-

Ruch palestyński

Posiedzenie KC Al-Fatah

ALGER PAP) — W poniedziałek rano w Tunisie wciąż trwały obrady komitetu centralnego największej organizacji palestyńskiej Al-Fatah. Uczestniczy w nich przywódca Al-Fatah, przewodniczący KW Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat, który w piątek przybył z Jemenu Północnego do Tunisii.

Źródła palestyńskie podały, że posiedzenie rozpoczęło się w sobotę wieczorem i trwało przez całą niedzielę. Jak dotąd żadnych informacji na temat jego przebiegu nie podano. Arabskie źródła dyplomatyczne w stolicy Tunezji wskazują, że KC Al-Fatah omawia sytuację w ruchu palestyńskim po wycofaniu się Arafata i wiernych mu bojowników z Tripoli oraz po katrskim spotkaniu Arafata z prezydentem Egiptu Hosnim Mubarakiem.

Sytuacja w Libanie

BEJRUT (PAP) — Po kilkudniowym okresie spokoju 2 bm. doszło ponownie do starć zbrojnych między oddziałami milicji chrześcijańskiej a jednostkami milicji Socjalistycznej Partii Postępowej Walida Dżumblatty w rejonie Ilikim El Charub w południowej części gór Szuf. Ostrzał oblał kilka miejscowości nadbrzeżnych, położonych wzdłuż drogi Sajda—Bejrut.

W Południowym Libanie, okupowanym przez wojska izraelskie, władze okupacyjne zezwoliły na ponowne otwarcie mostów na rzekach Awali i Bisi, jedynych arterii komunikacyjnych łączących południe kraju z Bejrutem. Mosty te zostały zamknięte bez żadnego uzasadnienia w dniu 30 grudnia. Nadal jednak obowiązują ograniczenia — przez mosty mogą swobodnie przechodzić tylko piesi, zaś właściciele pojazdów muszą się ubiegać o zezwolenie izraelskiego gubernatora.

W noc sylwestrową

Sześć osób zginęło w areszcie

BERLIN ZACH. (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Rasala pisze:

Sześciu obywateli zginęło w noc sylwestrową w wyniku pożaru w areszcie w koszarach policji w Berlinie Zachodnim. Ogień w areszcie tym zatrzymał się 42 cudzoziemców z 11 krajów, 35 uwięziono.

Jak poinformował rzecznik policji, krótko po godzinie 12 wartyownik zauważył, że w dwóch celach wybuchł pożar. Ze względu na wysoką temperaturę i wyciekający się dym strażnik nie zdołał otworzyć jednej z tych cel. Dopiero straż pożarna wydobyla stamtąd zwoły sześciu osób, dwóch Palestyńczyków, jednego Tunezyjczyka i trzech obywateli z Libanu, którzy znajdowali się w areszcie na deportację w związku z handlem narkotykami oraz nielegalnym pobycem w Berlinie Zachodnim.

Nie znany jest jeszcze dokładny przebieg wypadków w obu celach. Policja przypuszcza, że aresztowani są al wzięli ogień, który szybko rozprzestrzenił się na znajdujące się w celi materace planowe. Ze względu na dotychczasowe założenia, aresztowani nie mogli otworzyć okna w celi.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z rozproszonymi, nielicznymi przelotnymi opadami deszczu. Temperatura maksymalna 3-5 stopni, minimalna około -4,3 stopni. Wiatr dość silny i długi odciążący, w porachach 25-30 m/s, porywami do 40 m/s, z zachodu.

JUTRO — przelotne opady deszczu. Nieco chłodniej i, nadal silne wiatry.

DZIS IMIENINY: Danuty i Genowefa. (ska)

tycznego KC PZPR i Prezydium CK SD stwarza istotne impulsy dla przyspieszonego rozwoju drobnej wytwórczości we wszystkich sektorach, kładąc szczególny akcent na odbudowę i rozwój usług dla ludności i państwowego przemysłu terenowego. Jest ono punktem wyjścia dla takich działań — ze strony centrum, administracji terenowej, wszystkich pionów i jednostek drobnej wytwórczości — które

ciąg dalszy na str. 2



W Belwederze udośćpniono Książkę Życzeń Noworocznych. NA ZDJĘCIU: podczas wpisu w Belwederze.

CAF — Marek Broniarek

Odbudowa struktur ruchu zawodowego — wydarzeniem roku

WARSZAWA (PAP) — Miniony rok był pierwszym okresem w skomplikowanym lecie niezwykle ważnym procesie odbudowy od podstaw struktur ruchu zawodowego. W końcu listopada ub.r. związki liczyły ponad 3,7 mln członków. Do końca grudnia ub.r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował 62 organizacje zawodowe o charakterze ogólnokrajowym. Znakomita ich większość — to federacje.

Obecnie proces odzyskiwania związków zawodowych wszedł — jak się wydaje — w znacznie trudniejszą fazę, wymagającą pozyskiwania zwolenników wśród ludzi jeszcze nie zdecydowanych i wycofujących się. Nie można przy tym zapominać, że w wielu jeszcze zakładach, także dużych, stanowią oni większość załóg. Aktywności nowych związków zdają sobie sprawę z faktu, że „przyciąganie” nowych członków i zwolenników jest zależne od skutecznego i przyniosącego wymierne efekty działania. Ruch zawodowy musi korzystać ze wszystkich możliwości kształtowania różnych sfer polityki państwa.

Rozwój związków zawodowych przynosi jednak wiele zjawisk niepokojących. Jednym z nich jest koncentracja zainteresowań związkowców na problemach roszczeń i sprawach poprawy jakości i organizacji produkcji są

niestety niedoceniane. Niemniej w wachlarz problemów, którymi zajmują się dziś nowe związki jest coraz szerszy. Związkowcy aktywnie uczestniczą w kształtowaniu zakładowej polityki społecznej, zabierają głos w dyskusjach nad systemem płac, opiniują proponowane zmiany cen, działają na rzecz poprawy warunków pracy.

W zakładach pracy trwają obecnie wybory społecznych inspektorów pracy. Dawniej ponad 200 tys. rzesza społecznych kontrolerów wspomagali wysiłki wyspecjalizowanych instytucji. Stan błąd w wielu branżach i zakładach wymaga jak najszybszego od stworzenia społecznej inspekcji podległej związkom zawodowym. W zakładach woj. częstochowskiego wybory społecznych inspektorów przeprowadzono już w ponad 100 przedsiębiorstwach. W wielu z nich stan techniczny maszyn

i urządzeń, także warunki pracy postawiają wiele do życzenia. Większość wybranych inspektorów to członkowie nowych związków zawodowych. Są również liczne przypadki, powierzenia tych funkcji pracownikom niezrzeszonym w ruchu zawodowym. Merytoryczną pomocą społecznym inspektorom służą przede wszystkim kontrolerzy Państwowego Inspektoratu Pracy. Z wielu regionów nadchodzi jednak sygnały, że administracja lekceważyła zalecenia i decyzje pokontrolne. Fakt ten wykazała m.in. inspekcja przeprowadzona w kilku przedsiębiorstwach woj. sieradzkiego. Nie honoruje się również przepisów wynikających z prawa pracy. Prawdziwy skandal odnotowano np. w Sieradzkim Kombinaie Budowlanym, gdzie ponad 750 pracowników nie wypłacano przez dwa lata należnego im ekwiwalentu pieniężnego za przedłużony okres używania odzieży roboczej. Spółdzielnia „Polska” w Łasku nie kwapiła się natomiast z wypłatami 128 pracownikom, w tym 360 tys. zł. będącej sumą dodatków za pracę w warunkach szkodliwych i uciążliwych. Nie lepsza sytuacja widać w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji w Sje-

ciąg dalszy na str. 2

Cena

jednej minuty

MOSKWA (PAP) — Według wstępnych obliczeń, wartość produkcji przemysłowej, jaka będzie się w Związku Radzieckim wytwarzać w 1984 r. w ciągu jednej minuty wyniesie 1,3 mln rubli.

Dziennik „Izwiestia” informuje, że w ciągu i minuty w ZSRR wydobywa się 1,4 tys. ton węgla oraz 1,3 tys. ton ropy naftowej i kondensatu gazu, produkuję się 22,5 tys. m² tkanin, 248 ton cementu, 17 telewizorów i 9 pralek.

Wokół oferty Perona w sprawie zakupu Falklandów

LONDYN (PAP) — Londyński „Times” ujawnił w poniedziałek, że rząd Juana Perona zaproponował przed 30 laty W. Brytanię zakupienie wysp Falklandzkich. Informacja na ten temat dopiero teraz przeniknęła na zewnątrz w związku z wpływem 30-letniego terminu tajemnicy państwowej, umożliwiający opublikowanie poufnych dokumentów państwowych z owego czasu.

Owarte Perona przedłożył zaproszonym specjalnie do hotelu Park Lane przedstawicieli Foreign Office wyświadczył rząd argentyński na uroczystości koronacyjnej królowej Elzbiety. Kontroli Alberto Tesaire, ambasador argentyński w Londynie, również obowiązywał przewodniczącego argentyńskiego senatu. Tesaire powołał się na precedens: udośćpnienie przez Londyn baz na Antylach Stanom Zjednoczonym w zamian za 30 niszczycie-

li w okresie drugiej wojny światowej. Jednakże lord Reading, bęący wówczas podsekretarzem stanu w Foreign Office odrzucił zdecydowanie ofertę Perona, stwierdzając, że 12 misji w 1954 r. nie miały charakteru Falklandów. Najwięcej załadowano węgla — 8,6 mln ton; przeladunki innych towarów masowych wynosiły ponad 3,8 mln ton, paliw płynnych prawie 2,8 mln ton.

Wyniki gdańskich doków wskazują, że po kryzysie w latach 1981—82, Port Gdański powoli lecz systematycznie zwiększa wielkość przeladunków towarów. Tym niemniej do rekordowych wyników osiągniętych w latach 1978—79 pozostały jeszcze wiele.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 2 (10 082) Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 3.1.1984 r.

A

Cena 5 zł

Rządowe decyzje wspierające rozwój produkcji rolnej

WARSZAWA (PAP) — W zadaniach wytyczonych rolnictwu na 1984 r. założono wyprzedzające tempo wzrostu produkcji roślinnej w stosunku do całego rolnictwa. Stwarza to ma podstawy do odbudowy pogłowia i intensyfikacji chowu trzody i bydła w oparciu o pasze krajowe. Nie stac bowiem na kosztowny import żywności zwierzęcej, które stanowiłyby podstawę szybkiego wzrostu spożycia mięsa w latach siedemdziesiątych. Planuje się natomiast sprawdzić z zagranicą znaczne ilości koncentratów białkowych w celu uzupełnienia niedoboru białka, występującego w paszach gospodarskich i podwyższenia efektywności produkcji zwierzęcej, zwłaszcza trzody chlewnej.

Obecnie dokonuje się bilansów i rozważa możliwość zwiększenia norm przydziałów koncentratów paszowych na

kontraktację trzody chlewnej. Zwiększona ilość koncentratu zapewni wzrost efektywności żywienia trzody, skróci okres tuczu, przez co zmniejszy koszty produkcji. Utrzymać ją będzie przy tym obowiązująca w 1983 r. zasada, że połowę przysługującego koncentratu gospodarstwo będzie mogło zakupić po podpisaniu umowy kontraktacyjnej na dostawę trzody chlewnej.

Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej wdraża efektywne metody spożytkowania żywności przeznaczonych na tucze przez usługowe przygotowywanie mieszanek paszowych w zakładach przemysłu paszowego i spółdzielczości wiejskiej. Ponadto zakłady przemysłu paszowego uprawnione zostały do rozwijania kontraktacji żywności paszowych i roślin strączkowych. Przemysł mięsny zobowiązano z kolei do pełnego zagospodarowania na paszę odpadów poubojowych. Zwiększa

ciąg dalszy na str. 2

Pierwszy roboczy dzień

WARSZAWA (PAP) — Załogi przedsiębiorstw produkcyjnych i spółdzielni pracy pomyślnie rozpoczęły nowy, 1984 rok. Ma to nie tylko znaczenie symboliczne. Czekała je wcale zwiększone zadania.

Nie dla wszystkich roboczych tygodni nowego roku rozpoczął się w poniedziałek. Jak zwykle, był on już drugim dniem normalnej działalności dla załóg zakładów hutniczych, pracujących w ruchu ciągłym, dla transportowców, służb utrzymania ruchu w kopalniach i innych przedsiębiorstwach. Metalurzy huty tomskiej „Zygmunta” wytopili 1 stycznia z czterech pieców, zgodnie z planem, 220 ton stali. Natomiast jej transportowy wyekspediował tego dnia pierwsze czeskie zamówienie dla krajowych hut oraz kilkadziesiąt ton urządzeń hutniczych na eksport do Związku Radzieckiego. 2 bm. z Zakładów Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Siedziejach wysłany został do szwedzkiej stoczni pierwszy z przewidzianych

na ten rok 50-tonowych, średnioobrotowy silnik okrętowy napędu głównego statku budowanego w ramach tzw. programu „Szelf”. Na br. ustalono zadania wyższe niż w 1983 r. o ok. 3 proc. montować się będzie m.in. silniki awaryjne dla energetyki atomowej, które od niedawna stały się specjalnością tego zakładu w ramach gospodarki krajów RWPG.

Założa Zakładów Sprzętu Rolnego „Wroclaw” we Wrocławiu wykonała 2 bm. 1000 sztuk nowoczesnych, 4-palnikowych kuchni gazowych z piekarnikiem. Jak przewidują plany 1984 r., „Wroclaw” dostarczy ok. 300 tys. kuchni gazowych, a wśród nich 80 tys. na eksport.

W niedziele i poniedziałek w Chodzieżskich Zakładach Porcelany i Porcelitu w Chodzieży (woj. polski) wyprodukowano partię ponad 30 ton różnego rodzaju wyrobów: serwisów obładowych i kawowych, galanterii dekoracyjnej oraz porcelany laboratoryjnej.

ciąg dalszy na str. 2

Centrum Zdrowia Matki-Polki

Rośnie konto budowy

WARSZAWA (PAP) — Z różnych środowisk społecznych napływają kolejne wpłaty na konto budowy Pomnika—Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki. Do tej pory na koncie zgromadzone ok. 500 mln zł.

264 tys. zł przekazała do Łódzkiej Esplanady Ziemi Łubuskiej w Zielonej Górze. Kwotę tę uzyskano z cyklu koncertów pn. „Piosenka jest dobra na wszystko”. Wielu w nich udział: Małgorzata Koterbska, Ma-

rianna Wróblewska, Grażyna Świkła, Ala Ekstajn, Teresa Torka, Adam Zwierz, Bolesław Gronicki, Andrzej Szajewski, Jacek Lech, Aleksander Mazur i Andrzej Rutkowski.

Chełmskie Przedsiębiorstwo Budowlane przekazało na budowę pomnika-szpitala ponad 37 tys. zł. Pieniądze pochodzą z zbiórki przeprowadzonej wśród pracowników z inicjatywą kół ZSMP i LOK. Wśród ofiarodawców wyróżniła się załoga Zakładów Wyrobów Metalowych.

Polskie Linie Lotnicze „Lot”, które wcześniej prześlały do Łodzi ponad 100 tys. zł, podjęły jeszcze jedną inicjatywę — obniżyły ceny biletów dla zespołów organizujących imprezy, z których dochód przeznaczony jest na budowę szpitala.

W gromadzeniu funduszy aktywnie uczestniczy młodzież szkolna Pomorza i Kujaw, która wpłaca na konto budowy zarówno indywidualnie, jak i pieniądza pochodzące ze zbiórki i sprzedaży surowców wtórnych.

Przypominamy numery kont, na które można dokonywać wpłat. Konto złotych: NBP O/M II w Łodzi nr 47021-176776-132. Konto dewizowe: NBP O/M II w Łodzi nr 47021-176776-151-9 oraz Główny Oddział Walutowo-Dewizowy NBP Warszawa nr 1111-28455-151. Wszystkie konta z dopiskiem: „Pomnik—Szpital Centrum Zdrowia Matki-Polki w Łodzi”.

Niecodzienny eksperyment medyczny

NOWY JORK (PAP) — Dr Thomas Crals z Nowego Orleanu poinformował o przyszłym 26-letniemu Kathowi Seale jego prawej strony do lewej nogi. Seale stracił w ubiegłym tygodniu obie nogi poniżej kolan.

Pomoc przyszła na tyle szybko, by podjąć próbę scalenia tego, co tylko możliwe. Lekarze doszli do wniosku, że odcięta część lewej kończyny nie nadaje się do przyszczenia. Natomiast dostarczili szansę przeprowadzenia pomyślnie operacji z użyciem kończyny prawej. Interwencja chirurgiczna z udziałem pięciu operatorów trwała aż sześć godzin. Jej wynik będzie znany dopiero po około dwóch tygodniach od zakończenia operacji.

Zdaniem dr. Thomasa Craisa dotychczas przeprowadzono na świecie tylko jeden, podobny zabieg — w Szanghaju, w Chinach.



SPOTKANIE AMBASADORA PRL

● **MOSKWA** — Ambasador PRL w ZSRR Stanisław Kociak spotkał się z grupą wybitnych pisarzy radzieckich na czele z sekretarzem zarządu Głównego Związku Pisarzy ZSRR Gieorgijem Marokowem. Omawiano sprawy dalszego rozwoju kontaktów między pisarzami radzieckimi i Związkiem Literatów Polskich.

ZNOWU OSTRZELANO KONTYNGENT FRANCUSKI

● **BEJRUT** — Rzecznik żołnierzy francuskich wchodzących w skład tzw. międzynarodowego oddziału pokojowego w Bejrucie poinformował, że w poniedziałek główna baza kontyngentu francuskiego w stolicy Libanu została ostrzelana z granatników. Ogień otworzono z budynku oddlego o 300 metrów od kwatery wojsk francuskich „Residence des Pins”. Pociągnięto również umocnienie ziemie okalające bazę, Francuzi odpowiedzialni o nią.

PARTYZANCI ZAJĘLI EL PARAISO

● **HAWANA** — Partyzanci salwadorscy zdobyli szturmem miasteczko El Paraiso w mieście Los Rios. W mieście El Paraiso odcięto od stolicy kraj, zdobywając również duże ilości ciężkiej broni.

Paryski dziennik „Libération” pisze, że zdobyte tak ważnego obiektu wojskowego jest wielkim sukcesem partyzantów, świadczącym o ich sile.

Powstańcza rozgłosła „Venancios” ogłoszła, że zdobyła El Paraiso. Jest to początek nowego etapu działań zbrojnych przeciwko wspomaganiu przez USA reżimowi salwadorskiemu.

OFIARY „SZWADRONÓW ŚMIERCI”

● **WASZYNGTON** — Amerykańska organizacja pod nazwą „Rada do spraw pokuli zachodniej” opublikowała dokument, w którym stwierdza, że „szwadrony śmierci” zamordowały w Salwadrze i Gwatemali 10 tys. osób w 1983 roku.

Organizacja stwierdza, że rząd Reagana przemleca te zabójstwa polityczne. Ich ofiarami są ludzie walczący o przestrzeganie praw człowieka.

W Hondurasie, gdzie trwają manewry wojsk amerykańskich i honduraskich, zamordowano w 1983 roku z przyczyn politycznych sto osób.

Rządowe decyzje wspierające rozwój produkcji rolnej

Ciąg dalszy ze str. 1

szły to zasoby surowcowe i pozwolił rozszerzyć produkcję młazówek paszowych, przygotować się zasady ponownego zagospodarowania kazeiny, mleka w proszku i drożdży.

Decyzje te ugruntowały mają i wzmacniać zarysowane już w ubr. w większości województw tendencje odbudowy pogłowia trzody chlewnej. O ich występowaniu świadczy m.in. odnotowywany wzrost krycia loch w ostatnich miesiącach, cena prosiąt oraz niski udział macior w skupie. Z uwagi jednak na występujący nadal niedobór prosiąt zrezygnowano z wprowadzania od 1 stycznia 1984 r. wcześniej zapowiadanych zmian w klasyfikacji trzody chlewnej na punktach skupu. Zgodnie z zarządzeniem ministra ds. Cen przemysłowych utrzymuje dotychczasowe zasady klasyfikacji trzody chlewnej.

Duże znaczenie dla wzrostu produkcji rolnej nie powinien utworzyć Fundusz Postępu Biologicznego. Środki z tego funduszu w formie dotacji obniża w 1984 r. ceny kwalifikowanego ziarna siewnego i sadzenia oraz przeznaczonych na planowe odnowienie sprzedawane będą już na wiosenną kampanię rozliczoną po cenach detalicznych, pomniejszonych o 300 zł za każdy sadzonka. Przy ziemniakach sadzeniach dotacje obniża cenę o 400 zł za kwintal. Wprowadza-

zione zostały też dotacje obniżające o 1000 zł cenę 100 kg nasion roślin strączkowych. Rozszerzenie areali ich uprawy zwiększy zasoby krajowych pasz białkowych. Dotowany również będzie postęp biologiczny w produkcji zwierzęcej. Od początku 1984 roku wprowadza się dopłatę do cen jałówek hodowlanych w wysokości ok. 15 tys. zł od każdej sztuki, lozek ok. 2,4 tys. zł, a macior ok. 2 tys. zł. Funkcjonowanie Funduszu Postępu Biologicznego ma usunąć bariery finansowe, które sprzyjały, że w ostatnich latach duża część nasion i sadzonek oraz najwartościowszych zwierząt zamiast podwyższać zbiory i efektywność hodowli trafiała do przetwórstwa rolnego z dużą szkodą dla rolników i państwa.

Zakup wartościowych zwierząt przeznaczonych do dalszego chowu i kwalifikowanego materiału siewnego ułatwi rolnikom wprowadzenie od nowego roku ogólnodostępnego niskoprocentowanego kredytu obrotowego. Kredyt oprocentowany tylko na 5 proc. udzielany będzie również na zakup nawozów.

Najwyższą efektywność nawożenia, a przez to dobre plony uzyskuje od lat te gospodarstwa, które właściwie dostosowują asortyment stosowanych nawozów do jakości gleb i gatunków uprawianych roślin. Tak dysponować nawozami mogą jednak tylko ci rolnicy, którzy wcześniej a nie w ostatniej chwili, zapatrzą się w nie, gdyż zwykle już przed sierpniem kupuje się to co jest w GS-ach, a nie to czego najbardziej potrzebują gleba i rośliny.

Doza zachęta skłaniająca do zimowego zakupu nawozów jest powrotem do sezonowych bonifikat. Zgodnie z decyzją podjętą przez rząd wprowadzono sezonową bonifikatę nawozów; w styczniu 84 r. o 15 proc. cen detalicznej saletry amonowej, superfosfatu pylistego i superfosfatu granulowanego podlegających, maczki fosforowej, soli potasowych i kamenu. Natomiast w lutym 1984 r. bonifikata sezonowa wyniosła będzie 10 proc. cen detalicznej tych nawozów. Bardzo wysoka, bo 50 proc. sezonowa bonifikata obowiązuje przy zakupie siarczanu amonu, który jest skutecznym nawozem, zwłaszcza pod ziemniaki i na trwałe użytki zielone.

Bonifikaty mają na celu zwiększenie sprzedaży nawozów zimą i powinny zapewnić rozłożenie zapasów tych środków produkcji znajdujących się obecnie w magazynach GS i usprawnić odbiór kolejnych dostaw z fabryk pracujących w ruchu ciągłym. Zalecono też Bankom Spółdzielczym udzielenie kredytu na zakup nawozów. Podjęte decyzje centralne, które będą wspierać rozwój produkcji rolnej, ukułunkowane zostały także na dalsze polepszanie zaopatrzenia rolnictwa w środki przemysłowe. Produkcja nawozów, preparatów do ochrony roślin i innych środków potrzebnych rolnictwu będzie w br. preferowana. Toteż zauważalna w 1983 r. poprawa w zaopatrzeniu rolnictwa powinna być w br. jeszcze bardziej odczuwalna. Rolnicy powinni też szanse w pełni wykorzystać.

Za granicą o Polsce

Wiele zagranicznych środków masowego przekazu z uwagą odnotowało noworoczną rozmowę Wojciecha Jaruzelskiego z dziennikarzami telewizyjnymi oraz orędzie noworoczne przewodniczącego Rady Państwa PRL, Radziecki dziennik „Prawda” zwraca uwagę, że w życzeniach noworocznych Henryk Jabłoński wskazał na niebezpieczeństwo, wynikające z rozmieszczenia nowych rakiet amerykańskich w krajach Europy Zachodniej i podkreślił znaczenie umocnienia pokoju, odprężenia międzynarodowego i rozwoju współpracy między krajami o odmiennych ustrójach społecznych. Przypomniał też — odnotowuje gazeta — że 40 lat temu, w przededniu nowego roku powstała Krajowa Rada Narodowa — najwyższy organ władzy ludowej, który mobilizował i jednoczył wszystkie siły demokratyczne w walce przeciw faszyzmowi okupantowi, w imię wyzwolenia Polski.

Nawiązując do problemów życia wewnętrznego — pisze na zakończenie „Prawda” — Henryk Jabłoński wyeksponował pozytywne wyniki gospodarcze oraz osiągnięcia w dziedzinie normalizacji sytuacji społeczno-politycznej w Polsce w 1983 r.

Agencja France Presse omówiła orędzie noworoczne Henryka Jabłońskiego w depeszy, zatytułowanej „Apel przewodniczącego Rady Państwa o pojednanie”.

Niedzielną „New York Times” zamieścił depeszę Reutera pt. „Polski prezydent (tzn. Przewodniczący Rady Państwa) wezwał do zgody narodowej”. Dziennik eksponuje fragment orędzia, w którym Henryk Jabłoński mówił o potrzebie pojednania się wszystkich patriotów polskich i o potrzebie ich pracy dla wspólnego dobra. Zdaniem „New York Timesa” „przemówienie Henryka Jabłońskiego w którym zaapelował o zgodę narodową wiązało się również z upamiętnieniem terminu amnestii, pomyślnie jako pomoc w wydzignięciu się kraju z kryzysu społecznego i gospodarczego...”. Dziennik zwraca w tym kontekście uwagę, że z amnestii skorzystało ok. 1000 osób, choć nie ujawnili się przywódcy podziemia.

Wiele miejsca w doniesieniach agencji z Warszawy zajmują relacje z noworoczną rozmową Wojciecha Jaruzelskiego z dziennikarzami TVP. Agencja France Presse zatytułowała materiał na ten temat „General Jaruzelski zaprasza młodzież do udziału w sprawach kraju”. AFP podkreśla m.in., że W. Jaruzelski „wezwał w niedziele młodych Polaków, aby nie dystansowali się i wzięli aktywny udział w zarządzaniu krajem; wskazał, iż nieobecni nie mają racji”. W rozmowie telewizyjnej, trwającej ok. 50 minut — kontynuuje AFP — gen. Jaruzelski nie ukrywał trudności, jakie oczekują jeszcze jego kraj. Wszelako okazał się optymistą, jeśli chodzi o przyszłość Polski, podkreślając, iż wierzy w rozwój i patriotyzm swoich rodaków.

AFP odnotowuje następnie, że gen. Jaruzelski potępił nieprzyjazne stanowisko niektórych państw zachodnich, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, wobec Polski. Agencja przytacza fragmenty wypowiedzi na temat stanowiska rządu francuskiego wo-

bec Polski oraz tendencji odwrotowych w RFN.

Reuter wyeksponował w swojej relacji, że Wojciech Jaruzelski zapewnił, iż Polska stopniowo wychodzi z trudności gospodarczych.

Brityjski „Daily Telegraph” opublikował pod koniec ub. roku list czytelnika, Gordona Ette, który przedstawił swe wrażenia z niedawnego pobytu w naszym kraju. Autor odwiedza Polskę regularnie od wielu lat, a w 1983 r. był w naszym kraju dwukrotnie — na krótko przed wizytą papieża, a następnie w grudniu. W swym liście do „Daily Telegraph” podkreśla, że odniósł wrażenie, iż sytuacja w Polsce jest normalna. „Ludzie — pisze — żyją normalnie, tak jak zawsze, chodzą do szkoły, do pracy, na zakupy, stoją w kolejkach, piją, tańczą, odwiedzają kina i kawiarnie”. Gordon Ette zwraca uwagę, że turysta zagraniczny może się poruszać po Warszawie równie swobodnie jak po każdym innym mieście europejskim.

Oto jeszcze kilka refleksji autora. Uważa on, że Polacy umiejętnie przystosowali się do warunków, w jakich się znaleźli. Wyraża pogląd, że wielu nie aprobuje wprawdzie systemu władzy w Polsce, ale — jak podkreśla — rozważania polityczne w niewielkim stopniu wpływają na życie codzienne. Z tonu listu widać, że autorowi spodobała się Warszawa. Pisze, że chętnie w tym mieście przebywał, że jest ono interesujące dla turystów, że hotele są dobre, że jest wiele muzeów i teatrów, a „najdroższy bilet do kina nie kosztuje nawet funta”. „I jest się tu bardzo mile widzianym” — stwierdza Gordon Ette w liście do „Daily Telegraph”.

Warszawski korespondent francuskiego dziennika „Le Figaro” odwiedził fabrykę samochodów w Starachowicach. Oto jego spostrzeżenia i uwagi: „Z chwilą opuszczenia Warszawy zauważa się, że prawdziwa Polska to nie są lony stolicy, lecz cieńka praca na prowincji. Np. w Starachowicach można sobie uświadomić nie tylko, że Polska produkuje znakomite ciętarzki, ale także i to, że powstają właśnie — raz z większym, raz z mniejszym powodzeniem — nowe struktury demokratyzującego się państwa socjalistycznego”.

Korespondent skizził historię Starachowic i zakłady samochodowych, podkreślając, że ich taśmowa montażowa są równie nowoczesne jak w innych fabrykach tego typu. Wymienia zalety polskich „Starów” i przypominia o kontaktach fabryki z dostawcami francuskimi. Zwraca uwagę, że w zakładach starachowickich pomyślnie realizuje się reformę gospodarczą i program oszczędzania. Piszcie o „nadmierzalności” w Zakładach i zwiększeniu eksportu polskich ciętarzek; nadziej wspólnej dla dyrekcji i załogi. Podkreśla prężność samorządu i nowych związków zawodowych oraz liczebność tych ostatnich. Wspomina o umowie społecznej, zawartej między dyrekcją, samorządem i związkami. „Czy byłoby to możliwe przed sierpniem 1980?” — pyta na zakończenie i odpowiada: „z pewnością nie... tu w Starachowicach widać, że powoli rodzi się nowa socjalistyczna Polska, bardziej wydajna i demokratyczna”.

Wywiad Nikołaja Tichonowa dla japońskiej gazety „Yomiuri”

MOSKWA (PAP) — Agencja TASS opublikowała wywiad NIKOŁAJA TICHONOWA, którego udzielił japońskiemu dziennikowi „Yomiuri”, a który publikował dziennik „Prawda” 2 bm.

Co mógłby Pan powiedzieć o sytuacji międzynarodowej, jaka powstała po rozpoczęciu rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet średniego zasięgu w Europie?

Myszę, że wielu czytelników Waszej gazety zgodzi się z mną iż byłoby lepiej, gdybyśmy nowy rok rozpoczęli bez tych rakiet. Są one niewątpliwie złym „podarkiem” dla Europejczyków i nie tylko dla nich. W wyniku działań Stanów Zjednoczonych, sytuacja w świecie poważnie się skomplikowała. Istotnie wzrosło napięcie.

W oświadczeniu sekretarza generalnego KPZR przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR J. Andropowa, z 24 listopada 1983 r. w sposób przekonujący wykazano, że obecna sytuacja jest niebezpieczna dla bezpieczeństwa polityki obecnej administracji amerykańskiej, zmierzającej do zniszczenia bezpieczeństwa Związku Radzieckiego, wykazano, że w istocie ponosi odpowiedzialność za zerwanie rozmów w Genewie. Mógłby jednak podkreślić, iż Związek Radziecki poszedł podług rozmów w Genewie tak daleko, jak tylko mógł, aby znaleźć rzeczywiste rozwiązanie i radkalne rozwiązanie problemu broni jądrowej średniego zasięgu.

Przypomnę, że właśnie Związek Radziecki zaproponował zniszczenie wszystkich środków jądrowych w Europie, tak i w Azji. Związek Radziecki zarządza się na przykład na posłanie w strefie europejskiej znacznej ilości rakiet, niż przed 1976 rokiem, zarówno rakiet średniego zasięgu, jak i instalowanych na nich głowic bojowych, kiedy w ogóle nie mieliśmy rakiet SS-20, z powodu których rzekomo NATO podjęło decyzję o rozmieszczeniu w Europie Zachodniej nowych amerykańskich rakiet.

Wyrażaliśmy także gotowość przetrwania, w momencie podpisania z USA odpowiedniego porozumienia, rozmieszczenia rakiet SS-20 we wschodnich rejonach ZSRR, oczywiście pod warunkiem, że w rejonie Azji nie nastąpiłaby istotna zmiana sytuacji strategicznej. Niestety, druga strona kierowała się zupełnie innymi, otwarcie egoistycznymi motywami. Główną dla niej sprawą było osiągnięcie przez nią militarną, dzięki rozmieszczeniu w Europie broni jądrowej pierwszego uderzenia. Oto dlaczego zerwała ona rozmowy w Genewie.

Nie mogę w związku z tym nie powiedzieć o negatywnej roli, jaką odegrało kierownictwo niektórych innych krajów. Ci, którzy zgodzili się, wbrew woli własnych narodów, rozmieścić na swym terytorium amerykańskie rakiet, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za obecną sytuację. Niemalą część winy spada i na te rządy — czy to w Europie czy w Azji — które swym stanowiskiem w sprawie broni jądrowej średniego zasięgu w ten, czy w inny sposób sprzywały rozszerzeniu nowego niebezpieczeństwa wojny zbrojnej.

Sytuacja jaka się obecnie kształtuje, nie jest rzeczywistą, ale kierowniczymi radzieckimi — jak to jasno oświadczył J. Andropow — nie chciałoby uważać jej za nieodwracalną.

Chciałbym mieć nadzieję, że zdrowy rozsądek, mimo wszystko weźmie górę, że zostanie przywrócona sytuacja, istniejąca przed rozpoczęciem rozmieszczenia amerykańskich rakiet, a to otworzyłby możliwość znalezienia rozwiązania możliwego do przyjęcia przez obie strony. Odpowiadając na pragnienie wszystkich ludzi, ich nadziejom na pokojowe, spokojne życie.

W przededniu nowego roku Parlament radziecki — Rada Najwyższa naszego kraju, uroczyście oświadczyła, że Związek Radziecki nie zagrozi bezpieczeństwu żadnego kraju, czy to na Zachodzie czy na Wschodzie. Pragnie on żyć w pokoju ze wszystkimi krajami i realizować zadanie pokojowego współistnienia państw o różnych ustrójach społeczno-politycznych.

Jakie są perspektywy rozwoju sytuacji międzynarodowej? Można by odpowiedzieć japońskimi przysłówami: „jutro będzie wiatr jutrzejszy wiatr”. Prawda, że Japończycy częstokroć zawierają w tych słowach trochę fatalistycznej myśli. My, ludzie radzieccy, jesteśmy przekonani, że tylko wspólne wysiłki narodów mogą dziś określić, jaki będzie jutrzejszy wiatr i jutrzejszy dzień w ogóle. To, czy będzie to cieńszy wiatr odprężenia i współpracy, będzie w dużym stopniu zależało także od stanowiska strony japońskiej.

Jak Pan ocenia obecny stan stosunków radziecko-japońskich?

Powiedziałbym tak: stosunki radziecko-japońskie przechodzą obecnie na najlepszy okres. Ich rozwój w ostatnich latach został zahamowany i strona radziecka nie może pozwolić sobie na odpowiadanie. Przyczyna leży w politycznej sytuacji Związku Radzieckiego, zmierzającej do ukształtowania stosunków doborowych z Japonią, nie ulega zmianie. Inna sprawa jest, jak w Japonii zaczęto podchodzić do stosunków z naszym krajem. Rad japoński nie bez spoglądania

na drugą stronę Oceanu Spokojnego świadomie wziął kurs, powiedziałbym, na demontaż całego systemu stosunków radziecko-japońskich, stworzonego wysiłkiem obu krajów w okresie powojennym. Wprowadził on ograniczenia kontaktów politycznych, ograniczenia w zawieraniu nowych wzajemnie korzystnych kontraktów handlowo-gospodarczych, zahamował realizację porozumienia o współpracy naukowo-technicznej itd. Przyczyną działań tym towarzyszących rozprętywanie różnego rodzaju nieprzyjaznych namemu „trajów” kampanii, których celem jest wzbudzenie nieufności narodu japońskiego do Związku Radzieckiego i jego polityki. Z drugiej strony podjęliśmy się wysiłki zmierzające do umocnienia japońsko-amerykańskiego stosunku „mitarano” i forsowania zbrodni właśnie w Japonii. Byłoby nienależyte, liczyć na to, że w Związku Radzieckim w „tęsknotę” zostaje nieuzasadnione i nie jest brane pod uwagę.

Nie sadzę, żeby taki kurs odpowiadał interesom narodu japońskiego. Tym bardziej, że Związek Radziecki nie zmienił przebiegu konstruktywnego podejścia do rozwoju stosunków ze wszystkimi dalekowschodnimi sąsiadami. W ciągu długiego okresu między ZSRR i Japonią rozwinęły się wzajemnie korzystne więzi, co przyniosło niemałe korzyści. Były o „wielkie i trudności”, ale jednocześnie rozwój kontaktów nie był uzależniony od takich, czy innych częstokroć wymyślanych problemów. Obecnie trudno zobaczyć, że wrożeń, że strona japońska rozmyślnie prowadziła stosunki radziecko-japońskie w ślepy zaułek.

Czy jednak taka droga może przynieść Japonii jakieś korzyści na przykład w dziedzinie bezpieczeństwa czy rozwoju ekonomicznego? Nawet przy najbardziej fantazyjnym trudno to sobie wyobrazić.

Jedyną rozsądną drogą jest wszechstronne rozszerzenie i utrwalenie wzajemnie korzystnych, doborowych kontaktów. Właśnie na tej drodze możliwe jest poszukiwanie sposobów okonania istniejących trudności na „kolejnych etapach”. Będzie to możliwe, jeśli obie strony wykażą w przyszłości dobrą wolę, realizm oraz uwzględnią swoje wzajemne interesy i stanowiska. Stronie radzieckiej gotowości do tego nie brakuje.

Związek Radziecki z szacunkiem i sympatią odnosi się do narodu japońskiego i szczerze pragnie, aby w stosunkach wzajemnych wzleciała góra zaufania i dobre sąsiedztwo. Zadnych innych zamiarów ludzie radzieccy nie mieli i nie mają.

Korzystając z okazji chciałbym w imieniu radzieckiego kierownictwa i narodu naszego kraju przekazać wszystkim mieszkańcom Japonii życzenia z okazji nowego 1984 roku i życzyć każdej japońskiej rodzinie szczęścia, pokoju i dobrobytu.

Perspektywy drobnej wytwórczości

Ciąg dalszy ze str. 1

re powinny zapewnić nie tylko założone w NPSG zwiększenie udziału przemysłu drobnego i rzemiosła w krajowej produkcji przemysłowej, z 8,4 proc. w 1982 r. do 10,8 proc. w 1985 r., ale i ekspansję produkcyjną i usługową na nowe obszary produkcji rynkowej i usług, zwłaszcza na rzecz rolnictwa i gospodarstwa domowego. Ta inicjatywa ma na względzie również pełniejsze wykorzystanie surowców lokalnych, w których i odpadowych, zwiększenie eksportu towarów produkowanych w małej skali wytwarzania.

Warunkiem uzyskania dalszego postępu jest uruchomienie nie wykorzystanego w pełni potencjału inicjatyw i pomysłów lokalnych, których pozytywne przykłady notujemy w całym kraju, m.in. w Szczecinie i Krośnie, w wielu jednostkach państwowych, spółdzielczych i rzemieślniczych. Za wieloma osiągnięciami stoi inspiratorska praca działaczy PZPR i SD, wyrażona chociażby stałe rosnącą liczbą wspólnych posiedzeń tych instancji. Warunkiem postępu jest również stałe doskonalenie mechanizmów reformy na tym obszarze.

Uruchomione ostatnio mechanizmy ekonomiczno-finance i system zaopatrzenia powinny w 1984 r. przynieść nie tylko zahamowanie regresu w działalności usługowej, lecz także pierwsze przejawy odbudowy zmniejszonego w ostatnich trzech latach potencjału usługowego, zwłaszcza w spółdzielczości pracy.

W rocznicę śmierci B. Wesołowskiego

Inf. wł. Przed 65 laty, 2 stycznia 1919 r. koło wsi Wiliny-Ruś, policyjna eskorta wy-mordowała członków misji Radzieckiego Czerwonego Krzyża, wśród nich działacza robotniczego, współzałożyciela SDKPiL, członka Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — Bronisława Wesołowskiego.

Wczoraj (2 bm.) w rocznicę jego tragicznej śmierci, w Liceum Ogólnokształcącym w Wysokim Mazowieckim odbył się uroczysty apel, młodzieży szkolnej z udziałem przedstawicieli miejscowych władz państwowych i administracyjnych. Przypomniano sylwetkę tego żarliwego bojownika o wolność wszystkich uciśnionych, rewolucjonisty i patriotę. W część artystyczną specjalnie przygotowanym programem wystąpił uczniowie Liceum. Po apelu pod pomnikiem B. Wesołowskiego złożono wiązanki kwiatów.

(tjb)

Szanse umocnienia pozycji tego sektora zwiększyć też powinno uchwalenie ustawy o drobnej wytwórczości. Rozwiązania zawarte w projekcie ustawy wychodzą zwłaszcza naprzeciw postulatowi formułowanemu przez terenowe organy administracji państwowej dotyczącym zwiększenia możliwości ich oddziaływania na kierunki i tempo rozwoju drobnej wytwórczości. Byłaby to praktyczna realizacja oczekiwań zawartych w niekwestionowanej tezie, że drobna wytwórczość jest integralną częścią gospodarki terenowej. Stąd — uważam — tak wielkie znaczenie Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Usług i Drobnej Wytwórczości, które stać się mogą istotnym elementem wspierającym działalność omawianych jednostek, a także umożliwiający tworzenie nowych przedsiębiorstw, zwłaszcza państwowego przemysłu terenowego.

Umocnienie samorządności pracowniczej w drobnej wy-

twórczości — spółdzielczości pracy i rzemiośle — przynieść powinno pomyślnie wyniki nie tylko w sferze produkcyjnej, w tym przede wszystkim wyraźniejszej poprawy gospodarki, lecz również w ukształtowaniu wewnętrznych mechanizmów eliminowania podstaw i zachowań społecznie nie akceptowanych.

Jestem przekonany, że rozwój drobnej wytwórczości stwarza niebagatelna szansa nie tylko aktywizacji zawodowej, społecznej ale i kulturalnej dla wielu milionów Polaków. Stanowisko Biura Politycznego KP ZPR i Prezydium CK SD potwierdziło fundamentalną prawdę, że w rozwoju drobnej wytwórczości chodzi nie tylko o wyścieślenie, ale przede wszystkim o podjęcie aspiracji poszczególnych jej sektorów i pionów, ale o działania dla dobra całej gospodarki i podniesienia jej efektywności w szeroko pojętym interesie społecznym.

Notował:

WIESŁAW SĄSIADOWICZ

Odbudowa struktur ruchu zawodowego

Ciąg dalszy ze str. 1

radzu. Tutaj nie płacono zatrudnionym należnych kwot z tytułu pracy w nadmiernym hałasie. W ciągu pierwszych 10 miesięcy br. kontrolerzy PIP orzekli blisko 170 kar z tytułu łamania przepisów prawa pracy. Niestety nie wszystkie zostały wyegzekwowane. Okazuje się — pisze dziennikarz PAP — że osoby łamiące prawo znalazły obrońców w administracji stopnia podstawowego. Tak duża tolerancja administracji tego szczebla sprawia, że sprawy wykroczeń działają w poczuć zupełnej bezkarności. Przykład jest być może jednostkowy i zbyt drastyczny, jednakże ukaże jak wiele jest do zrobienia w sferze warunków pracy w poszczególnych regionach i zakładach. O temple usuwania tego typu zjawisk decyduje m.in. rozwój związków zawodowych i podległej im społecznej inspekcji pracy.

W ostatnich dniach ubr. rolnicy — związkowcy z województwa kaliskiego, leżyczńskiego i poznańskiego utworzyli Międzywojewódzka Federację Ruchu Związkowego. Pracowników Rolnictwa. Jest to nowe, pośrednie ognisko związkowe, nie wyposażone jednak w uprawnienia władze. Zadaniem organizacji międzywojewódzkiej jest pośrednictwo w kontaktach między ogniwami zakładowymi, a federacją ogólnokrajową. Przewodniczącym Międzywojewódzkiej Rady wybrany został Waldemar Borowski. Podczas pierwszego spotkania mówiono również o problemach służby zdrowia i opieki lekarskiej, dyskutowano kwestię plac, postulowano zdecydowaną walkę z marnotrawstwem.

Związek zawodowy w zakładach „Diora” w Dzierżoniowie, woj. wrocławski skupia obecnie ok. 850 członków spośród ponad 5 tys. załogi. Ostatnio ten nieliczny Związek odniósł znaczący sukces; dyrektor przedsiębiorstwa zrezygnował z przesuwania ludzi do innych prac bez ich zgody. W przypadkach zwolnień przyjęto zasadę, aby bronić każdego, kogo spotkało to niesuszenie, bądź jeśli przemawiają za tym racje społeczne. Jedynie zwolnieni za picie alkoholu w czasie pracy nie mogą w żadnym przypadku liczyć na wstawienie do związku. Organizacja związkowa w „Diorze” stara się również powstrzymać regres w życiu kulturalnym zakładu. Planuje się m.in. powołanie Zakładowej Rady Kultury, w której skład weźliby przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych i politycznych.

Problemy ochrony zdrowia są jednym z najistotniejszych punktów w programie działalności organizacji zawodowej w Kopalni Węgla Brunatnego „Turów” w Bogatyni. Udało się załatwić już kilka konkretnych spraw. Np. od pewnego czasu, pracownicy kopalni nie mogli korzystać ze specjalistycznej opieki okulisty. Kopalnia nie miała etatów, a miejscowy Zespół Opieki Zdrowotnej nie chciał finansować specjalisty od chorób oczu. Związkowcy rozwiązali problem sami, zatrudniając okulistę i placąc mu wynagrodzenie z własnych składek. Lekarzy opłacanych przez organizację zawodową udziela porad wszystkim pracownikom kopalni oraz członkom ich rodzin. Z inicjatywy związków nawiązano również współpracę ze szpitalem górniczym w Wałbrzychu.

Pierwszy roboczy dzień

Ciąg dalszy ze str. 1

toryjnej. Tegoroczny plan wytwórczy zakładów jest o 300 ton wyższy niż w poprzednim roku, co oznacza, że odbiorcom krajowym i zagranicznym przekazać one 6.270 ton wyrobów.

W pierwszym dniu nowego roku załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach wyprodukowała 55 „Starów” i silników wysokoprężnych oraz pewną ilość części zamiennych do jeżdzących już ciężarówek. W tym roku fabryka zamierza wytworzyć 14 tys. „Starów” z silnikami wysokoprężnymi o mocy 105 i 150 KM oraz 15 tys. silników napędzających ropy naftową.

Wysokie tempo pracy widoczne było od wczesnych godzin pierwszego roboczego dnia w Stoczni Szczecińskiej im. Warszawskiej. Wykonywano ostatnie prace wykończeniowe na kolejnym statku do obsłu-

gi górnictwa morskiego m/s „Nietęgi VI”. Podobnie jak wszystkie poprzednie z tej serii, nowy statek przeznaczony jest dla armatora radzieckiego. W sumie pracowało na siedmiu statkach; trzy z nich znajdują się jeszcze na porcie, a cztery na nabrzeżach wyposażeniowych. Bez przeszkód rozpoczęły także prace zakłady pracy kaliskiego przemysłu elektromaszynowego. W zakładach automatycznej przemysłowej „Mera-Zap” w Ostrowie Wilk, kontynuowano produkcję elementów automatyki przemysłowej dla elektrowni „Polaniec” oraz urządzeń kontrolnych i regulacji pracy bloków energetycznych. Wykonywano też elementy sterowania i kontroli dla wielu obiektów ciepłowniczych w całym kraju. Zakłady te w ostatnim roku rozwinęły znacznie produkcję eksportową, głównie do krajów socjalistycznych, gdzie zdobyły opinię solidnego wytwórcy i kooperanta.

W hucie Warszawa do pracy przystąpiło ponad 6100 osób. Wyprodukowano ok. 1300 t stali oraz ponad 1000 t wyrobów walcowanych. 38 wagonów z wyrobami huty pojechało do odbiorców. Odpowiednią temperaturę w sieci utrzymywała warszawska elektrownia „Ścieki”. Obeszło się na szczęście bez awarii.

Nominacje kierowników zespołów filmowych

WARSZAWA (PAP) — 31 grudnia 1983 roku upełniał kadencję zespół filmowy, 1 bm. minister Kultury i Sztuki Kazimierz Żygulski, po konsultacji z organizacją partyjną i związkową filmowców oraz kierownictwem Stowarzyszenia Filmowców Polskich, wyraził nominację nowego powołanego kierownika zespołu filmowego na czteroletnią kadencję.

Nominacje otrzymali: Tadeusz Chmielewski (zespół „Oko”), Wojciech J. Has („Rondo”), Jerzy Hoffman („Zodiak”), Jerzy Kawalerowicz („Kadr”), Janusz Morgenstern („Perspektywa”), Czesław Teleski („Iluzjon”), Bohdan Peregba („Profil”) i Krzysztof Zanussi („Tor”).

W uroczystości uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Kultury KP ZPR — Henryk Zieliński, wiceminister Kultury i Sztuki, szef kinematografii — Jerzy Balder, przewodniczący ZG SFP — Janusz Majewski oraz i sekretarz POP przy PRP — Zespół Filmowy — Mieczysław Wałkowski.

Liczbą i składem nowo powołanych zespołów odpowiada możliwościom twórczym i produkcyjnym polskiej kinematografii oraz spełnia oczekiwania środowiska i państwa wobec kina. Godny podkreślenia jest fakt, iż realizowany został postulat filmowców, aby zespołami, które są podstawowymi komórkami twórczymi i produkcyjnymi, kierowali fachowcy, reżyserzy o dużym doświadczeniu zawodowym i uznanym autorytecie twórczym.

Obecny skład kierownictwa zespołów stwarza pełne możliwości realizacji zadań stojących przed polską kinematografią, a polegających na tworzeniu filmów o szerokim wachlarzu tematycznym i gatunkowym, podejmujących wielostronną problematykę związaną z doświadczeniami naszego społeczeństwa, filmów o wysokich walorach artystycznych, odpowiadających oczekiwaniom polskiego widza.

Co w nowym roku? Młodzi o swoich problemach

Inf. wł. W przedostatni dzień starego roku wojewoda suwalski Kazimierz Jabłoński spotkał się z przedstawicielami organizacji młodzieżowych.

Zwrócono szczególną uwagę na potrzebę zapewnienia frontu pracy młodzieży, głównie sezonowym hufcom OHP. W związku z tym młodzi zrzeszeni w organizacjach młodzieżowych włączeni zostaną do

prac przy zagospodarowywaniu Suwalskiego Parku Krajobrazowego oraz na rzecz gospodarki komunalnej. Mówiono również o możliwościach wykorzystania przez organizację młodzieżowe zakładowych ośrodków wypoczynkowych i sprzętu turystycznego. Wojewoda interesował się problemami zabezpieczenia bazy kulturalnej dla młodzieży na wsi. (W-M)

Zakłady im. Kasprzaka rozszerzają współpracę z zagranicą

WARSZAWA (PAP) — 2 lata temu wygasła umowa licencyjna między Zakładami Radiowymi Kasprzaka i „Grudniem”. Nie oznacza to jednak zerwania kontaktów z partnerami zagranicznymi, w tym także z Grudniem, który nadal jest odbiorcą niektórych podzespółów. Utrzymywanie handlu zagranicznym jest dla zakładów koniecz-

nością, ze względu na potrzeby dewizowe. Wsad dewizowy w niektórych urządzeniach „Hi-Fi” sięga nawet 220 dol. Głównie też sprzęt ten trafia za granicę. W 1983 sprzedano do RFN 13 tys. magnetofonów szpulowych „Aria” uzyskując za nie 7 mln dol. Kasprzak utrzymał również swą obecność na innych rynkach.

Dnia 1 stycznia 1984 roku zmarła HELENA CESARZ wieloletnia działaczka PZPR, była długoletnia dziennikarka Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku, odznaczona m.in. Orderem Sztandaru Pracy II Klasy, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz wieloma odznaczeniami resortowymi i regionalnymi. Serdeczne wyrazy współczucia RODZINIE Naszej Zmarłej Koleżanki i Współtowarzyszki Pracy składają Koleżanki i Koledzy z Białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia

Noworoczna rozmowa Wojciecha Jaruzelskiego z dziennikarzami telewizyjnymi

W ostatnim dniu starego roku do gmachu Urzędu Rady Ministrów przybyła grupa dziennikarzy telewizyjnych. Poprosili o spotkanie z I sekretarzem KC PZPR, premierem gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i osobistą, bezpośrednią z nim rozmowę. Ten nieoficjalny charakter spotkania został utrzymany. Rozmowa została zarejestrowana na magnetowidzie i nadana po złotym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” w pierwszym dniu 1984 r. W rozmowie uczestniczyli: Bożena Marki — spikerka i publicystka, Jacek Popielec — zastępca dyrektora i programu TV, Jarosław Kamiński — publicysta.

Publikujemy omówienie tej dyskusji.

Pytanie bardzo osobiste: towarzyszy generałowi się interesuje, jak się oceniać?

— Sprawowanie władzy to nie konkurs piękności — pada odpowiedź. Jeśli ktoś ten ciężki obowiązek władzy dźwiga, to powinien być uodporniony na to wszystko, co mogłoby spowodować dodatkowe obciążenie jego psychiki. Każdy z nas jest przecież tylko człowiekiem i na pewno lepiej się czuje, gdy ma świadomość, że określona część społeczeństwa podziela jego opinie, wspiera jego prace. Osobliwie bardzo cenił i często jestem wręcz wzruszony tymi dowodami uznania, które np. w liściach wyrażały obywateli naszego kraju kierownictwu partii i państwa. Z drugiej strony przykre są opinie krytyczne i niesprawiedliwe. Mnie jednakże już sporo czasu nie było do nich przyzwyczajony, nawet do tych leniwych i kiepskich dowodów o WRON-ie. Czas płynnie, nie jest gorzej, ale nowotulka jest lepiej. Ci, którzy próbują wykręcać wielką narodową katastrofę obnażają się w najgorszym przypadku jako ludzie bez wyobraźni. Podejmujemy i musimy podejmować decyzje trudne i niepopuluarne. Ale postanowiliśmy zawsze mówić prawdę, żadnych obiekcji na wyrost. Nikt nie może nam zarzucić, że obiecywaliśmy więcej niż to, co zostało zrealizowane. Uważam, że osłabiliśmy więcej niż oczekiwaliśmy. Chociaż — przynajmniej — uzyskaliśmy mniej niż przysięgaliśmy. Pragniemy jednak zawsze wyprzedzać realia życia, są one silnie mobilizujące i napędzające. Natomiast sprawa jest wierzycielom w służbę ideałów, które się stają. Z tą myślą realizujemy linie walki i porozumienia. Walki z tymi, którzy socjalistyczne Polskę szkoda. Porozumienia ze wszystkimi, którzy, mimo urazów, gorczy i wahań chcą pracować uczciwie dla kraju. Do nich właśnie wyciągamy rękę. Nie zabraknie nam cierpliwości.

W trakcie rozmowy ze starymi dziennikarzami padło stwierdzenie, że decyzji z 13 grudnia 1981 r. towarzyszyła oświada o przyszłości, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, które nie miało jeszcze tego rodzaju doświadczeń. Czy Polska w pierwszym dniu 1984 r. potwierdza słuszność obranej wówczas drogi — zadane pytanie. Wojciech Jaruzelski odpowiedział:

— Pytanie jest bardzo trudne, bowiem i sprawa była niezwykle trudna, bolesna, nawet dramatyczna. Trzeba było wziąć wielką odpowiedzialność. I trzeba było jednocześnie uczynić wszystko, aby przebieg tych wydarzeń był możliwie najmniej bolesny. Trzeba było zatrzymać niebezpieczny, lawinowy wręcz bieg wypadków. Nie tylko ludzie, którzy stali z tej samej, co i ja strony, ale również ci, którzy nie podzielali i nie podzielała naszych poglądów, mieli świadomość, że „coś wisi w powietrzu”, że siedzimy na wulkanie, że jest to szaleńczy bieg w przepaść. Jeśli nie byłoby to stan wojenny, to byłoby to stan wojny — zarówno w rozumieniu wewnętrznym, jak i niewątpliwie destabilizacji, jaką mogłoby to wywołać w Europie. Polska jest krajem dużym, 36-milionowym. Może ktoś był zainteresowany „polskim Libanem”? Stąd ta owa decyzja z 13 grudnia. Dzisiejsze jej ocena, w świetle doświadczeń, które są za nami, w pełni potwierdza jej słuszność. Może to wielkie słowo, lecz sądzę, że historia potwierdzi to jeszcze dobitnie.

W rozmowie jeden z dziennikarzy przytacza opinie wielu ludzi, zwłaszcza młodych robotników, techników i inżynierów, iż Polska „kużytką” zamiast iść naprzód W odwołaniu W. Jaruzelski stwierdza:

— Każde słowo ma swoją barwę i kolor. Osobiście odbieram słowo „kużytką” jako smutne, a np. słowo „galop” jako wesołe i pogodne. Wolę jednak kużytkę do przodu niż galop do tyłu. A z takim właśnie galopem mieliśmy do czynienia. I pod tym kątem trzeba spojrzeć na dzień dzisiejszy. Idziemy przecież do przodu; powoli, mozolnie, przezwyciężając ogromne trudności. Jest to jednak ruch jednoznaczny, zdeterminowany, który odwołuje programowym założeniem IX Zjazdu PZPR i jest zgodny z linią socjalistycznej odnowy. Jest on jak rzeka, która będzie płynęła we właściwym sobie kierunku, niezależnie od różnych młynów i wirów. W życiu społecznym nie ma procesów idealnych, wszystko przebiega wśród sprzeczności. Sprzeczność są zresztą zjawiskiem naturalnym, jeśli nie przyberała postaci antagonizmów. Spójrzmy na ludzi, również na tych, którzy są we władzy, na wszystkich jej szczeblach. Spójrzmy na nich po prostu jak na ludzi, którzy są obciążeni takimi samymi wadami i mają takie same zalety jak całe nasze społeczeństwo. Nie ma chodzących idealistów. Niezależnie istnieją różnego rodzaju zjawiska, które należy zwalczać. Czynimy to i będziemy czynić z całą konsekwencją. Nie pozwolimy na odrażanie się tego, co przyniosło tak tragiczne skutki dla naszego narodu, zarówno w okresie anarchii sprzed 13 grudnia, jak również przed sierpniem 1980 r. Powtarzam: uczynimy wszystko, aby ułomności było jak najmniej, ażeby niedobre zjawiska były konsekwentnie usuwane. Podejmujemy wiele decyzji, które ku temu zmierzają. Prowadzimy otwartą, szczerą krytykę i samokrytykę. Nie ma chyba takiej siły społecznej, która tak krytycznie oceniałaby błędy i słabości jak uczyniła to PZPR, jak uczyniła to władza ludowa. I czyni po dzień dzisiejszy. Jesteśmy przeświadczeni, że droga na którą weszliśmy, jest drogą słuszną. Nie pozwolimy się z niej zepchnąć. Będziemy chronili i bronili tych ludzi, którzy uczuli te drogi budują.

W toku dalszej rozmowy dziennikarze mówią generałowi o tym, że spotykając się ze swymi rówieśnikami widzą, że nie wszyscy chcą być biernymi i sfrustrowanymi. Ale wokół tyle jest wycekiwania, niepewności, niepokojów o materialne bezpieczeństwo rodzin. Jakże są nasze narodowe szanse u progu nowego roku?

— Zastanówmy się — mówi W. Jaruzelski — czy Polska jest krajem biednym, czy bogatym? Istnieje wiele nieporozumień w kwestii oceny możliwości naszego kraju, gospodarki, społeczeństwa. Mnie się wydaje, że Polska jest krajem i biednym i bogatym. Biednym, bo dziedziczy wieloletnią spuściznę zacofania. Jakiegoś rodzaju istnieją w ludzkich umysłach, w substancji materialnej, w gospodarce. Dziedziczymy też spadek straszliwych zniszczeń czasu wojennego. Przez całe lata ponosiłmy wielkie ciężary na ich usuwanie. Nie mogliśmy skierować tym samym środkami na takie cele i takie rozwiązania, które podejmowały kraje mniej od Polski zacofane i zniszczone. Jesteśmy również biedni w sensie pewnych obciążeń, na przykład w życiu państwowym i publicznym, których korzenie są głębokie i wymagają dłuższego czasu, aby je skutecznie wykarłowić.

Ale Polska jest jednocześnie krajem bogatym. Ma duże zasoby materialne, aczkolwiek ich eksploatację coraz drożej kosztuje. Jesteśmy też bogaci, jeśli spojrzymy na przemysł, który w warunkach Polski Ludowej osiągnął w sumie wysoki poziom, jeśli spojrzymy na fragmenty rolnictwa. Ale przede wszystkim bogaci jesteśmy w kadry ludzi, w

tych także wielu wspaniałych ludzi, wykwalifikowanych, o wysokich kwalifikacjach. Ta Polska „biedna” i „bogata” niejako zderza się ze sobą. Nie wszystkie walory, które tkwią w naszym bogactwie wykorzystujemy dla przezwyciężenia błędów. A przecież to nasze „bogactwo” jest wielką rezerwą. Przede wszystkim: ludzie, którzy wyrastają coraz lepiej, możliwości naukowo-techniczne przemysłu, gospodarki, zasoby naturalne, mogłyby więcej dać krajowi. Jest wielka szansa młodego pokolenia aby w tej krytycznej sytuacji pokazać, że wy potraficie pracować mądrzej i lepiej. Nieobecnemu nie ma racji, a część młodzieży czyni obecnie wrażenie jakby się dystansowała, jakby była nieobecna. Nieobecność w życiu kraju przede wszystkim obciąża tych, którzy za kilka lub kilkanaście lat zostaną jego gospodarzami i będą nim kierowali.

W tym miejscu rozmawiający o przyszłości przerywa refleksję dziennikarską na temat pogarszającej się sytuacji międzynarodowej. Młodzi ludzie, nie znający wojny, odwołują się do instynktownego lęku — młodzi dziennikarze. Czy dzisiejsi chłopcy podzieli los ojców i dziadków...

— Sytuacja jest rzeczywiście poważna, niebezpieczna — stwierdza premier. Istnieją jednak siły dostatecznie duże i wiarygodne, które mają szansę przegrodzić drogę wojnie. Polska jest w składzie tych sił. To nasza wielka historia, na zdobywcę. Mamy nieznaną od tysiąclecia bezpieczną granicę, niezawodny sojusznik i przyjaźń z naszym wielkim radzieckim sąsiadem, miejsce w Układzie Warszawskim. Jeśli do tego dodamy pokojowe ruchy w całym świecie i autentyczną obawę przed wojną u ogromnej części społeczeństw na Zachodzie — wszystko to pozwoli spojrzeć na tę sprawę ze spokojem. Ale spójrzmy na to nie z perspektywy, ale z perspektywy, mówimy nieczęsto, gdyż wydaje nam się, iż może to być rozumiane jako chęć kamuflażu, przykrycia trudności obecnie odczuwanych przez wizję odległą, dziś jeszcze niesprawdzoną. Nie zaniedbujemy jednak prac nad zamierzeniami perspektywicznymi. Zaawansowany jest program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na lata 1986—1990. Będziemy go w odpowiednim czasie publikować i poddawać społecznej konsultacji. Można, oczywiście, głosić piękne hasła. Rzecz polega jednak na tym, aby przede wszystkim poprawiać dzień dzisiejszy, bo on jest fundamentem jutra. Jest to może mniej atrakcyjne, może mniej ambitne, ale jest to realistyczne. Uważam bowiem, że naszym optymizmem powinni być realizm. Rozumiemy, że młodzi ludzie potrzebują wizji, potrzebują nadziei, potrzebuje przekonania, że jej przyszłość będzie lepsza. Nie ma więc nic właściwszego jak osobiste włączenie się w proces aktywnego jej współwzrostu. Duża część młodzieży tak to rozumie. Jest bardzo, bardzo wielu młodych ludzi głęboko zaangażowanych w sprawy kraju, autentycznie patriotycznych i pracowitych. Niestety, nie jest to jeszcze zjawisko powszechne; nie adresuję tego krytycznie do młodzieży, lecz do najstarszych, do pokolenia wychodzącego. Naszym obowiąz-

kiem jest kształtowanie młodzieży na miarę tych zadań, które przed nią stoją. Młodzi też często niepodatni na argumenty. Jest też bardzo krytyczna i „wojcie buntownicza”. Jest to w sumie dobre zjawisko, ale do pewnego punktu. Argumentów bowiem słuchać trzeba. Karol Irzykowski powiedział kiedyś dowcipnie, że do polskiego kalendarza warto wprowadzić jedno święto: dzień wysłuchania cudzych argumentów. A więc, cierpliwość wysłuchania argumentów powinna być szczególnie przypisana młodzieży. Ale musimy mówić tak, żeby nasze słowa lepiej do niej docierały. Jest to proces złożony, w którym chcemy odbudować zaufanie do partii i do władzy ludowej. I na gruncie tego zaufania tworzyć więź międzypokoleniową. Narod nie dzieli się przecież mechanizmem na jakieś wyodrębnione fragmenty chociaż ma części składowe i klasowe różnice. Jedność narodu musi być budowana i umacniana w sprawach nadrzędnych. A ta nadrzędna sprawa jest Polska i jej socjalistyczna przynależność. Jesteśmy wspólnie zainteresowani, żeby przyszłość ta była jak najlepsza, jak najjaśniejsza.

— To prawda — podkreśla W. Jaruzelski. Trochę dnia dzisiejszego, przytaczają i przesłaniają częstokroć widzenie spraw bardziej odległych. O perspektywie, mówimy nieczęsto, gdyż wydaje nam się, iż może to być rozumiane jako chęć kamuflażu, przykrycia trudności obecnie odczuwanych przez wizję odległą, dziś jeszcze niesprawdzoną. Nie zaniedbujemy jednak prac nad zamierzeniami perspektywicznymi. Zaawansowany jest program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na lata 1986—1990. Będziemy go w odpowiednim czasie publikować i poddawać społecznej konsultacji. Można, oczywiście, głosić piękne hasła. Rzecz polega jednak na tym, aby przede wszystkim poprawiać dzień dzisiejszy, bo on jest fundamentem jutra. Jest to może mniej atrakcyjne, może mniej ambitne, ale jest to realistyczne. Uważam bowiem, że naszym optymizmem powinni być realizm. Rozumiemy, że młodzi ludzie potrzebują wizji, potrzebują nadziei, potrzebuje przekonania, że jej przyszłość będzie lepsza. Nie ma więc nic właściwszego jak osobiste włączenie się w proces aktywnego jej współwzrostu. Duża część młodzieży tak to rozumie. Jest bardzo, bardzo wielu młodych ludzi głęboko zaangażowanych w sprawy kraju, autentycznie patriotycznych i pracowitych. Niestety, nie jest to jeszcze zjawisko powszechne; nie adresuję tego krytycznie do młodzieży, lecz do najstarszych, do pokolenia wychodzącego. Naszym obowiąz-

kiem jest kształtowanie młodzieży na miarę tych zadań, które przed nią stoją. Młodzi też często niepodatni na argumenty. Jest też bardzo krytyczna i „wojcie buntownicza”. Jest to w sumie dobre zjawisko, ale do pewnego punktu. Argumentów bowiem słuchać trzeba. Karol Irzykowski powiedział kiedyś dowcipnie, że do polskiego kalendarza warto wprowadzić jedno święto: dzień wysłuchania cudzych argumentów. A więc, cierpliwość wysłuchania argumentów powinna być szczególnie przypisana młodzieży. Ale musimy mówić tak, żeby nasze słowa lepiej do niej docierały. Jest to proces złożony, w którym chcemy odbudować zaufanie do partii i do władzy ludowej. I na gruncie tego zaufania tworzyć więź międzypokoleniową. Narod nie dzieli się przecież mechanizmem na jakieś wyodrębnione fragmenty chociaż ma części składowe i klasowe różnice. Jedność narodu musi być budowana i umacniana w sprawach nadrzędnych. A ta nadrzędna sprawa jest Polska i jej socjalistyczna przynależność. Jesteśmy wspólnie zainteresowani, żeby przyszłość ta była jak najlepsza, jak najjaśniejsza.

— Starożytny mędrzec powiedział — stwierdza W. Jaruzelski — że człowiek nie może wejść dwa razy do tej samej rzeki, bowiem za drugim razem rzeka jest już inna i człowiek też się zmienił. Każde pokolenie wkłada do dojrzałego życia w nową niepowtarzalną sytuację historyczną. Pokolenie moje przeżywało wyjątkowo dramatyczne losy. Oby się one nie powtórzyły! Czy zatem nie ma szans na wydobycie romantyzmu z tych zadań, które dziś przed młodzieżą stoją? W naszej naturze i mentalności Polaków — tak to się historycznie ukształtowało — jest wiele emocjonalnych romantycznych odruchów. Żal że mniej jest tych pozytywistycznych, które tak by się przydały, może jeszcze bardziej. Dzisiejsza sytuacja, kiedy czekają tak ogromne, trudne, a przecież pasjonujące zadania, wymaga postawy szczególnej ofiarności. Wymaga takiego samego patriotyzmu jaki towarzyszył odbudowie Warszawy z ruin i dźwiganu wielu innych polskich miast, dokonywaniu tych wielkich przemian, jakie miały miejsce w Polsce w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Były to przemiany o charakterze rewolucyjnym. Dziś możemy również zachęcać do przemian

W tym miejscu jeden z dziennikarzy odwołuje się do starych kronik filmowych, mówi z żalem i zazdrością o tamtym entuzjazmie, który towarzyszył ludzkiej pracy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Czy takie autentyczne, prawdziwe emocje mogą być do pominięcia w nadchodzących latach — pyta.

— Starożytny mędrzec powiedział — stwierdza W. Jaruzelski — że człowiek nie może wejść dwa razy do tej samej rzeki, bowiem za drugim razem rzeka jest już inna i człowiek też się zmienił. Każde pokolenie wkłada do dojrzałego życia w nową niepowtarzalną sytuację historyczną. Pokolenie moje przeżywało wyjątkowo dramatyczne losy. Oby się one nie powtórzyły! Czy zatem nie ma szans na wydobycie romantyzmu z tych zadań, które dziś przed młodzieżą stoją? W naszej naturze i mentalności Polaków — tak to się historycznie ukształtowało — jest wiele emocjonalnych romantycznych odruchów. Żal że mniej jest tych pozytywistycznych, które tak by się przydały, może jeszcze bardziej. Dzisiejsza sytuacja, kiedy czekają tak ogromne, trudne, a przecież pasjonujące zadania, wymaga postawy szczególnej ofiarności. Wymaga takiego samego patriotyzmu jaki towarzyszył odbudowie Warszawy z ruin i dźwiganu wielu innych polskich miast, dokonywaniu tych wielkich przemian, jakie miały miejsce w Polsce w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Były to przemiany o charakterze rewolucyjnym. Dziś możemy również zachęcać do przemian

W dyskusji pada stwierdzenie, iż w naturze Polaków jest głębokie przywiązanie do sprawiedliwości społecznej, praworządności i demokracji. A jednocześnie, nie ma do statecznie stanowczego sprzeciwu wobec zła społecznego, niegospodarności, arogancji. Gen. W. Jaruzelski mówi:

— Należy się temu dziwić, bo przecież jest przysłowie „nie czyń drugiemu co tobie nie mile...”. Często wydaje się, że ludzie robią sobie nawzajem na złość. Istnieje sprzeczność między słusznymi hasłami, postulatami i oczekiwaniami, które kieruje się do innych, a tymi które adresuje się do siebie. Są również inne przyczyny, które charakteryzowane zostały m.in. w ziołowym dowcipie o piekle z polskim kotłem. Mankamenty w naszej mentalności powinniśmy wykorzystać. Byłoby jednak niedobre gdybyśmy koncentrowali uwagę tylko na wadach narodowych. Nie ma narodów bez specyficznych cech. Jesteśmy narodem jak wiele innych. I przypisywanie sobie różnych, zwłaszcza mistycznych właściwości jest niepotrzebne. Może bowiem sprowadzić na boczny tor wobec podstawowych zadań, przed którymi Polska stoi. Nasz naród w najtrudniejszych momentach, i to nie tylko tych odległych historycznie, ale po dzień dzisiejszy, wykazuje wiele rzeczywistego poczucia odpowiedzialności. Dowiodła tego powaga, z jaką przyjęto stan wojenny, który był przecież trudnym i szokującym społecznie aktem. Tego poczucia odpowiedzialności dowodzi również postawa wobec tych ciężarów trudności, które odczuwa prawie każda polska rodzina. Chcę podkreślić z całym przekonaniem, że bez tego poczucia odpowiedzialności znacznie trudniej byłoby nam pokonywać kłopoty, które wciąż piętrzą się przed nami. Trudnością są i jeszcze nieestetyczne długie białe. Podchodzimy do nich jednak ze spokojem, gdyż wierzymy w nasz naród, w jego rozum, w jego patriotyzm.

Dziennikarze w swojej pracy rozmawiają z ludźmi róż-

nych pokoleń — także z rezerwistami, emerytami, kombatantami. Są to wspaniali ludzie — mówią — świadomi swego dorobku. Czy ich sprawa władza traktować będzie z należytą troską?

— Starszemu pokoleniu należy się szacunek — podkreśla W. Jaruzelski. Ich młode życie przypadło na lata najtrudniejsze. Każda cegła w Warszawie to dzieło ich rąk, każdy kawałek chodnika i każde posadzone drzewko. Tak jest w całej Polsce. Naszym obowiązkiem nie tylko państwowym i oficjalnym, ale również moralnym, jest, chronić w miarę możliwości starsze pokolenie przed tymi ciężarami, które są obecnie ich udziałem. Są jednak granice, co możemy zrobić w tej sprawie w aktualnej sytuacji kraju. Mnożenie kolorowych papierków bez pokrycia i oddawanie ich do dyspozycji społeczeństwa, w tym ludzi starszych, pogłębiało tylko ich udrękę. Warunkiem poprawy bytu zarówno starszego jak i młodego pokolenia jest poprawa sytuacji gospodarczej. Jednakże w ramach tych możliwości i tych warunków, jakie mamy, podejmujemy działania, aby użyć tym, którzy na to zasłużyli. Wskazuje na to PRON, związki zawodowe, troszcza się o to partia i rząd. Będziemy robić wszystko, ażeby osłonić grupy społeczne znajdujące się w najtrudniejszych warunkach. W tym rezerwistów i emerytów, przed najbardziej dotkliwym ciężarem: także przed planowanymi zmianami emerytalnymi. Między innymi zamierzamy przyspieszyć tzw. rewaloryzację rent i emerytur. I aczkolwiek nie będzie to jakaś zauważalna poprawa — obecnie nas na to nie stać — ale można będzie zapobiec pogarszaniu się bytu.

Rozmowa schodzi na temat problemów wychowawczych. Mówi się o tym, że młodzi ludzie w mniemaniu prezentują postawy budzące powszechne uznanie, a zatem są jakiegoś rodzaju „dobrymi wychowankami”. Czy jest to może tylko sprawa dyscypliny?

Jest mi miło — podkreśla W. Jaruzelski — że tak wysoko cenicie ludzi w mundurach. W pełni tę ocenę podzielam. Nie tylko dlatego, że noszą mundur i całym sercem jestem związany z wojskiem. Tak będzie do końca moich dni. Ocenę tę podzielam także dlatego, że na przykładzie młodzieży wojskowej — to było moje główne pole obserwacji tego pokolenia — mam prawo powiedzieć, iż młodzież jest dobrze kształtowana i dobrze sterowana staje się zdolna do najpiękniejszych i najsłabszych działań i czynów. Wojsko tworzy określony rygor i dyscyplinę, układ w kolektywie który nawet człowieka słabego czyni silniejszym, lepszym. Mamy piękne tradycje naszego oręża. Mamy bogatą tradycję nowego Ludowego Wojska, którego 40-lecie niedawno obcho-

dziliśmy. Ono ukształtowało charakter kadry zawodowej, głęboko związanej z narodem, a więc bliższej żołnierzowi. Nie ma dystansu, nieprzekraczalnej granicy między dowódcą, a podwładnym. W regulaminie naszego wojska widnieją słowa „żołnierz żołnierzowi towarzyszem broni”. A my dodajemy jeszcze: żołnierz żołnierzowi bratem. Ścisłe są kontakty wojska ze społeczeństwem, wale jest form działania na rzecz społeczeństwa. Czynią one młodego żołnierza aktywnym uczestnikiem wielkiego procesu społecznego. Jest to ważny czynnik wychowawczy.

Jeden z dziennikarzy przypomina w rozmowie fragment grudniowego wystąpienia W. Jaruzelskiego, kiedy usłyszeł słowo „Pragniemy Polski wielkiej”.

— Jeśli użyłem cytowanego wyżej określenia — stwierdza generał — to należało to rozumieć w sposób możliwie szeroki. Pragniemy Polski, która będzie bogata we wszystkie te wartości, które ceni się najbardziej. A więc bogata społeczna, wartościowa wokół podstawowych dla narodu celów. Bogata kształtem życia państwowego i społecznego, w którym skutecznie przezwyciężane będą przywary i słabości. W tym bowiem także wyraża się wielkość kraju, że jest on czysty w szerokim tego słowa znaczeniu. Wreszcie — Polska zdolna do tworzenia i przyjmowania tego, co najlepsze i najnowocześniejsze w nauce i kulturze, w technice i organizacji życia. Czynnikami naszymi jest też to, że mamy dobrych przyjaciół, że od budowaliśmy godne miejsce w sojuszu państw socjalistycznych. Zyskujemy od nich tak ważną dla nas braterską pomoc. Będziemy też odbudowywać swoją pozycję w świecie. Rozszerzamy kontakty z krajami rozwijającymi się, z różnymi innymi krajami. Jak już powiedziałem w Zabrzu na uroczystości z okazji Dnia Górnika: dzisiaj powinniśmy czuć się izolowani ci, którzy chcieli narzucić izolację Polsce. Ja w wielką socjalistyczną Polskę wierzę. W najlepszym, nie megalomańskim, ale realistycznym rozumieniu tego określenia. Taką wielką Polskę budujemy, korzystając z historycznych i fundamentalnych, które pozostawili poprzednie pokolenia i licząc na to, co zbuduje nasze pokolenie.

Na zakończenie rozmowy I sekretarz KC PZPR powiedział: korzystając z tego, że nasza rozmowa będzie charakter relacji telewizyjnej, pragnę przekazać wszystkim rodakom słowa najserdeczniejszych życzeń noworocznych. Dużo zdrowia, dużo szczęścia, dużo wszelkiej pomyślności, a przede wszystkim satysfakcji z tego, że nasza ojczyzna, nasz kraj, w 1984 r. uczyni nowy krok ku swojej wielkości. (PAP)

Wiejska droga do szkoły

Wraz z pierwszymi spadami śniegu na nowo odtwarzają dyskusję nad modelem oświaty w gminie. Kolonijna zabudowa, mała gęstość zaludnienia oraz niedostatek wykwalifikowanych nauczycieli powodują, że w regionie północno-wschodnim każdego ranka blisko 25 tys. dzieci wiejskich wyrusza do szkół, mając do pokonania odległość znacznie większą, niż to wynika z dekretu o obowiązku szkolnym. Odpowiedzi na pytanie, czy zdają przed pierwszym dzwonkiem, zależy nie tylko od wytyczonej przez służbę oświaty, ale również od wysiłków organizacyjnych władz oświatowych. Chodzi m.in. o sprawność służby dowożenia, o jakość transportu, o jakość oświaty, o efekty. Wystarczy spojrzeć na

W woj. białostockim dojeżdża do ośmiu szkół, tracąc średnio pół godziny ze swego rozkładu dnia. Następnymi kilkoma godzinami marnotrawi lub nie w pełni wykorzystuje podczas oczekiwania na powrotny środek lokomocji. W najlepszej sytuacji są ci, którzy mają okazję do przedłużonego pobytu w szkolnej świetlicy pod opieką nauczyciela. Polowa młodych podróżnych nie może jednak z tego skorzystać, więc okupuje wynajętą pociągową zastępcę, kioski, przystanki i punkty skupu mleka.

W pozostałych województwach rzecz wygląda podobnie. W ŁÓDZKIM przed

CZEGO NIE MOGA WŁADZE SZKOLNE?

Zbiórce placówki oświatowej to jedna realna perspektywa — mówi wiceminister Kuratorium Oświaty i Wychowania. — Nie można utrzymywać przy życiu takich fikcyjnych układów, jak chociażby kilkuklasowe szkoły z dwoma klasami, w których przez wiele lat naucza jeden pedagog. Niezależnie od nacisków ze strony rodziców — takie szkoły same zginą. Zabraknie dzieci. Aktualne przepisy mówią o dopuszczalnej granicy siedmiu

wych, nadal zakładamy punkty filialne oraz zwiększamy liczbę klas w istniejących szkołach niższym stopniem organizacji. Po prostu zależy to od konkretnego zapotrzebowania w poszczególnych gminach.

— Największy nacisk kładziemy na modyfikację mapy przesyłanej — mówi wiceminister Kuratorium Oświaty i Wychowania. — Eliminujemy dublujące się przejazdy, skracamy trasy, przyspieszamy szybkość dowozu dzieci. Na co dzień największą bolączką jest

autobusy. Tych zaś jest coraz więcej: od początku 1980 roku zbiorcze szkoły w woj. białostockim wzbogaciły się o 47 pojazdów; nie korzysta z nich tylko trzecia część uczniów.

Własne autobusy szkolne dominują również w woj. łódzkim i suwalskim. Nie wiecie, gdzie, że wraz z rozpoczęciem reglamentacji benzyny, gminni dyrektorzy szkół wystartowali do wielkiego wyścigu po przydział paliwa. Ostatnie ograniczenia w tym względzie doprowadziły do paradoksalnych przypadków — mikrobusy i jęczel niekiedy napędzane benzyną pochodzącą z prywatnych przydziałów aktywności gminnej. Na szczeblu wojewódzkim, kuratoria do rozdzielają nawet po 20 litrów cennego płynu. Z tego też powodu, samochody szkolne czasem nie wyjeżdżają na trasy. Efekty tak pojętych „oszczędności” energetycznych procentują potem zwiększonymi kosztami wyłączenia obcych środków transportu (głównie SKR i PGR). Jeżeli i tego zabraknie — pozostaje dzieciom stary sprawdzony sposób: podróż „na piechotę”.

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

Autobusem, „bonanza” i nie tylko...

BRAK PALIW

Różnicowane warunki naturalne rzutują na rodzaj zastosowanych środków transportu. Po najgorszych trasach kursują tradycyjne przyczepy ciągnikowe, zwane „bonanzami”, chociaż od trzech lat ich ilość się nie zwiększa (wstrzymano zakupy), to jednak długo jeżdżą, gdzie będą jeździły wszędzie tam, gdzie nie zdolają dotrzeć

NIEZAREJESTOWANI SAMOISTOTNIE NACZYLI

Patrzac na związkową mapę

Wśród publikowanych ostatnio list województw o najwyższym stopniu uwzględnienia założeń pracowniczych brakowało naszego regionu. Nie znaleźliśmy się na tej liście, bo zabrakło ledwie części procentu. Wymieniano tylko województwa, które uzyskały 40 proc. uwzględnienia.

Na Białostocczyźnie przed miesiącem związki zawodowe zrzeszały 39,2 procent zatrudnionych. Spośród 663 zakładów pracy uprawnionych do założenia odrębnej organizacji w 390 już podjęły działalność wybrane zarządy związkowe, a w 26 trwały przygotowania do wyboru władz. W sądzie wojewódzkim oczekują na rejestrację pięć organizacji zakładowych. W 253 przedsiębiorstwach komitety założycielskie przygotowują się do złożenia wniosków o rejestrację nowych związków.

Odrodzone ruch zawodowy znajduje podatny grunt wśród większości młodszych Białostocczyźniaków. Ale po przyjrzeniu się szczegółowej mapie województwa, widząc rejon o bardzo wysokiej, nawet siedemdziesięcioprocentowej uwzględnieniu, oraz gminy, w których tylko kilkanaście procent pracowników wstąpiło do nowych związków. Najwięcej chętnych znalazły one w Hajnówce, Międzyrzeczu, Nowym Dworze, Nurcu i Bielsku. Najmniej w Choroszczy i Wasilkowie (14 proc. zatrudnionych), Supraślu (16), Łapach (22), Tykocinie (25), Juchnowcu i Brańsku (26), Czarnej Białostockiej (27), Turonie (28).

W ZWIĄZKACH PRZEWAGA BEZPARTYJNY

Z góry pomawiano nowe związki o partyjność, ale dane statystyczne tego nie potwierdzają. Wśród 70882 związków na terenie Białostocczyźni członkowie PZPR stanowią tylko czwartą część.

Połowa — to związkowcy

Siemiatycki oddział Krajowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej zatrudnia 287 pracowników. Jest wśród nich bardzo wielu związkowców. Dyrektor Zbigniew Radomski pełni funkcję przewodniczącego Miejsko-Gminnej Rady PRON. W sprzyjającej porozumieniu atmosferze nie było kłopotu z utworzeniem organizacji związkowej.

Jak wspomina jeden z załoźców, obecny sekretarz Zarządu Eugeniusz Karcewski, w chwili rejestracji związku 30 grudnia 1983 r. liczył on ponad 100 członków. Później dopisało się jeszcze czterdziestu, czyli drugi pracownik jest obecnie związkowcem.

Organizacji siemiatyckich transportowców, przewodniczy mechanik stacji obsługi samochodów — Mieczysław Pożniak. Jego zastępcą jest kierownik — Wiesław Boratynski. 15-osobowy zarząd wyróżnia się robotniczym charakterem. Tylko sekretarz należy do kadry kierowniczej. Również funkcję społecznego inspektora pracy pełni mechanik — Roman Andrzejewicz.

Bez głosu związkowców nie podejmuje dyrektor żadnej ważniejszej decyzji. Wspólnie przydzielane są kierownikom nowe samochody, nagrody czy inne przywileje.

Komu dywan?

Wojewódzkie wydaje się, że wprowadza sprawiedliwość oraz ład i porządek rozdzielając między zakłady pracy talony na dywany i inne luksusy. Ma przynajmniej pewność, że przed sklepami nikt nie zostanie poturbowany.

A co się dzieje za bramami zakładów — to wojewodzie nie musi obchodzić. Niestety, na ogół dzieje się tam bardzo źle, choć wzywaniu milicji nie nie pomoże.

Od kiedy zakazano praktyk losowania talonów, co sprytniejsi postanowili obdzielać się w ścisłym, a dobranym gronie. Np. w Pracowni Konserwacji Zabytoków w Białymstoku — zlokalizowanej w świetle odrestaurowanego pałacu — potrzeby konsumpcyjne są bardzo wysokie. Chętnych na dywany nie brakuje, więc przewodniczący związku zawodowego postanowił dywanowym przydziałem zaspokoić kierownika zaopatrzenia oraz radcę prawnego, zatrudnionych w firmie tylko na pół etatu. Mimo to przewodniczący związku dał mu do, żeby w razie jakiegokolwiek awantury mieć darmową i fachową obronę.

Znaczący, że i w kryzysie Polak potrafi...

Bywa i tak, że dochodzi do kłótni między zakładowymi organami przedstawicielskimi, szczególnie między zarządem związku a radą pracowników, czemu sprzyjała zabiegająca się kompetencje. W takich sytuacjach w roli rozjemcy może wystąpić organizacja partyjna. Czasem trzeba szukać mediatora poza zakładem pracy.

Rolę tę spełniać może wojewódzki zespół informacyjno-doradczy do spraw związków zawodowych. Ale głównym zadaniem tego społecznego organu jest udzielanie pomocy niedoświadczonym na ogół inicjatorom nowych związków.

PO WYBORACH CZAS DZIAŁANIA

Nowo wybrane władze związków starają się pokazać, że stać je na rzeczywiste osiągnięcia. Może nie wszystkie zarządy zakładowe zdobyły już uzyskać jakiś „plus”, ale ambicji przeważa nie brak. Nowi działacze wychodzą ze śmiałością często oryginalnymi zamiarami.

Oto zarząd jednego z najwcześniejszych zarejestrowanych związków na Białostocczyźnie, który powstał zaraz po uchwaleniu przez Sejm ustawy — z powodzeniem forsującą budowę spółki budowlanej — otrzymało już dzięki budowlanej. Zawarto umowę określającą warunki korzystania przez pracowników-udziałowców spółki budowlanej z zakładowego sprzętu i transportu.

Inicjatywa śmiała, trafiająca w sedno potrzeb społecznych. Z doświadczeń „Transmieczi” chyba zechcą skorzystać związki z innych zakładów. Bodaj w każdej firmie jest grupa pracowników, dla których skrócenie drogi do mieszkania jest sprawą najważniejszą.

Wypoczynek urlopowy to też ważny kierunek związkowych inicjatyw. Aby nie skazywać pracowników na coroczne wyjazdy nad Jezioro Rajgrodzkie, zarząd związkowy pracowników „Uchwytych” podjął starania o wymianę wczasów z pokrewnym zakładem w NRD. Pracownicy białostockiej Chłodni nie mieli dotąd żadnego ośrodka wypoczynkowego, a więc związkowcy postanowili „pokreślić” za jakimś lokum na ten cel.

W wielu zakładach związkowcy zaczynają swą działalność od opracowywania sprawiedliwych regulaminów premowania czy korzystania z funduszy socjalnych bądź z mieszkaniowych. Na podstawie nowych dokumentów będzie można dać jednym według zasług, a innym — według potrzeb.

H. PILIPIUK



Na co dzień jestem kierownikiem.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Mówią związkowcy

Jednak postanowiliśmy bronić

TADEUSZ KUŁAK — zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników POM w Dąbrowie Białostockiej.

— Związkowców jest w dąbrowskim POM-ie 83, zaś pracowników 160, mimo to dyrektor bardzo liczy się z opinią organizacji związkowej. Pyta nas o zdanie w każdej sprawie. Szczególnie wtedy, kiedy idzie o zniżki. Premowanie pracowników odbywa się według nowego regulaminu, w którego opracowaniu brał udział związkowiec. Zasady są chyba korzystne, skoro firma stoi dobrze, wypłacamy zarządki. Choć z dyscypliną różnie bywa.

Nie tak dawno czterech pracowników podpadło. Zykowało się im zwolnienie dyscyplinarne, ale my, choć żaden z winowajców nie był związkiem, postanowiliśmy przysłać im z pomocą. Ujawni się i widać poprawę, pracują teraz bez zarzutu, jeden zapisał się do naszego związku.

Wspomnę i o innym wydarzeniu. Jeden z robotników wypisał na tablicy obraźliwe słowa pod adresem dyrektora, organizację partyjnej i naszego związku. Sprawa stała się groźna, ale my, nie zważając na obrazę, postanowiliśmy wysłać mu naprzeciw. Nie było to łatwe, ale udało się pomóc. Pracuje teraz nienagannie. Poglądy swoich chłopa nie zmienić, nie każdy da się przekonać, o tym wiem. Ale naszym pojednawczym działaniem chcemy polepszać stosunki między ludźmi.

(pl)

ZEBY SPRZEDAWCA BYŁ ZADOWOLONY

MIECZYSLAW ŁAWNICKI — przewodniczący organizacji zakładowej Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników „Społem” Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Hajnówce.

— Liczymy, że rozwiążemy problemy handlu, które dotychczas były przeczone. Musimy zrobić wszystko, aby pracodawca stworzył odpowiednie warunki pracy, m.in. socjalne i placowe. To wznieśliśmy motywację młodych do pracy w handlu. Ze swej strony jako związek zawodowy powinniśmy inicjować takie działania, aby wzorowych pracowników doceniano i wyróżniano, a żli — sami od nas odchodzili. Trzeba włożyć dużo wysiłku, żeby podnieść autorytet pracowników handlu.

Nie jest to łatwe szczególnie teraz, gdy brakuje towarów. Sprzedajemy, co dostajemy, ale reforma gospodarcza wyzwała inicjatywę wielu kierowników sklepów. Sytuacja powoli się normalizuje, więc mam nadzieję, że towar wróci do sklepu. Chyba, żeby klient z naszej pracy był zadowolony.

Mani zastrzeżenia do zbyt dużego stosunku do nas ze strony administracji. Nie można być tak, jak się dzieje do tej pory, że decyzje organizacyjne podejmowane są w wydziale handlu przez ludzi nie posiadających za to żadnej odpowiedzialności ekonomicznej. Chemy być partnerem, a nie chłopcem do bicia.

Z tego m.in. powodu tworzymy w „Społem” ponadzakładową strukturę związkową. Wiele spraw zechemy uregulować na szczeblu centralnym. Tam powinny być załatwione postulaty socjalne i placowe. O ile się to uda, myśle, że zdolamy podnieść rangę pracownika handlu, kulturę pracy i poziom usług. A nie jest to tylko sprawa wewnętrzna pracowników handlu.

(KL)

Wymieniamy doświadczenia

Ruch zawodowy odradza się bez gorącego entuzjazmu. Nowi działacze przystępują do pracy na ogół bez żadnych doświadczeń. Dopiero uczyć się działalności związkowej. Przeważnie drogą prób i błędów, bo nie pływają z gotą żadne instrukcje. Nie ma komu dobrze doradzić.

Ukazując się od kilku miesięcy w „Gazecie Współczesnej” wtorowa kolumna „Niezależnie, samorządnie — nasze” chce być forum wymiany doświadczeń, miejscem dzielenia się.

W imieniu nauczycieli

Nauczyciele — jedna z najbardziej świadomych grup zawodowych — chętnie wstępują do swego związku branżowego. W woj. białostockim w szeregu ZNP znajduje się trzy czwarte pracowników oświaty.

Do 14 października ub. r. skupieni byli oni w odrębnych związkach, które powstały przy szkołach lub wyższych oświaty. Po uchwaleniu przez zjazd nauczycielski kontynu-

NIEZAREJESTOWANI

PIOTR SZYMAŃSKI — były przewodniczący grupy inicjatywnej związku zawodowego pracowników Wydziału Nr 2 Korkniczych Zakładów Kredytowych w Mielniku.

— Najpierw kilka wyjaśnień. Za nieco przydługą nazwą naszej firmy kryje się jej bogata struktura wewnętrzna. Kopalnia i przetwórcza w Mielniku, jako wydział TP-2 wchodził w skład Zakładów Kredytowych w Korknicach. One zaś należały do Kombinatu Gipsowo-Kredytowego „Gackach” (woj. kielecki).

Ważne informacje pokonała droga przez kilka województw. Najważniejszy etap, czyli odejście Korknic — Mielnik, mierząc w linii prostej to 30 km. Dzieli go rzeka Bug a obiad podwójnie wydłuża. Kierownictwo najczęściej porozumiewa się za pomocą radiotelefonu. Załogi praktycznie nie mają z sobą kontaktu. Co więcej, różni się technologicznie, całkiem odmienne są codzienne bolączki. Nie więc dziwnego, iż postanowiliśmy założyć w wydziale związek zawodowy, który broniłby naszych spraw. Niestety, nie z tego nie wyszło. Odmówiono prawa do rejestracji, gdyż wcześniej powstała organizacja związkowa w Korknicach.

Byłem przewodniczącym grupy inicjatywnej z Mielnika. Już od początku połowa 117-osobowej załogi wyrażała chęć przyłączenia się do nas. Teraz, gdy wiedza, że nie będzie odrębnego związku, nikt nie chce należeć. „Jak można prowadzić robotę związkową przez radiotelefon?” — pytają. — Chyba bez sensu byłoby długie podróże w celu wyjaśnienia każdego drobniaczka. Przecież to musi kosztować!

Aktualnie jedynym reprezentantem personelu wydziału jest organizacja partyjna, która dość dobrze „pilnuje” naszych spraw. Jako członek Ezerkutyw w tym dopomagam, ale myślę, że nie może tak pozostać na dłużej. Sprawy czysto związkowe powinny być załatwiane związkowcami.

Na co dzień jestem kierownikiem. Dowożę tamte urobek z kopalni do zakładu przetwórczego.

(L)

Konsultacje nad założeniami do projektu ordynacji

Na kogo i jak głosować?

We wszystkich ogniwach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego trwa dyskusja nad Założeńiami do projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych. W woj. białostockim odbywają się posiedzenia plenarne rad gminnych, miejskich i miejsko-gminnych PRON, w czasie których na podstawie uchwały uchwalonej przez sejmiki województwa na temat jakiej powinna być ordynacja. Wnioski te kierowane są do Rady Wojewódzkiej PRON, która przekazuje je do Rady Krajowej. W Radzie Wojewódzkiej w dalszym ciągu czynny jest numer telefonu 219-626, który codziennie w godzinach 12-16 przyjmują głosy w dyskusji nad „Założeńiami”. Rada Wojewódzka PRON, ul. Mickiewicza 3 pokój 205 czeka także na uwagi zgłaszane osobiście bądź na piśmie.

5 bm. komisja konsultacji społecznych RW PRON na swoim posiedzeniu podsumuje wnioski i przekazuje je na obrady plenum RW, które odbędzie się 9 bm., kończąc okres konsultacji.

Do początków stycznia, niestety, konsultacje (zwłaszcza w środowisku wiejskim) nie cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Należałoby przypuszczać, że nie służył tu temu okres świąteczno-noworoczny. Zdaniem niektórych aktywistów PRON, nie bez wpływu pozostaje na to również niedostateczna popularyzacja „Założeń” w środowisku masowego przekazu.

Wśród głosów, które już napłynęły, najwięcej opowiada się za jeszcze większą demokratyzacją wyborów, a mianowicie: za przeniesieniem miejsc mandatowych i umieszczeniem nazwisk kandydatów na radnych w kolejności alfabetycznej. W oparciu o te opinie Rada Wojewódzka PRON, przekazuje swoje uwagi do Rady Krajowej.

Opowiadając się za takim rozwiązaniem Marian Ostrowski z Choroszczy pisze m.in., że wybory przeprowadzone w ten sposób dawałyby obywateli świadomości, iż jego głos może mieć decydujący wpływ na ich wynik.

Uzasadniając podobne stanowisko, przewodniczący Rady Gminnej PRON w Tykocinie dodaje, że jest ono zgodne z duchem społecznym, a adwokat Bronisław Daniszewski uzupełnia, że kolejność umieszczenia na karcie do

głosowania powinna decydować jedynie w przypadku o

trzymaniu jednokrotnej ilości głosów. Formułując 10-punktowy pakiet własnych propozycji, B. Daniszewski opowiada się, wzorem ordynacji węgierskiej, za wysuwaniem na jedno miejsce w okręgu wyborczym co najmniej dwóch kandydatów, co dawałoby możliwość większej konkurencji.

W dyskusji, jaka odbyła się w białostockim środowisku prawniczym, znaczna część osób opowiadała za wariantem wyborów bezpośrednich. Wariant ten akceptowany też jest przez większość przyszłych wyborców z innych grup społecznych i zawodowych.

W kwestiach budzących niejasności pojawiają się pytania, czy organizacje uprawnione do zgłaszania kandydatów mogą wpisywać na listy nie swoich członków? W jaki sposób związki zawodowe mogą zgłaszać kandydatów do WRN, gdy brak jest struktur wojewódzkich? Czy organizacje posiadające prawo zgłaszania kandydatów na radnych, a nie mające w danej miejscowości swego ognia mogą proponować na listę zamieszkałych w tych miejscowościach swoich członków?

Wszystkie przyjęte dotychczas propozycje, a także wszystkie wątpliwości wyborców Rada Wojewódzka PRON przekazała Radzie Krajowej. Trafia one do autorów „Założeń” i należy przypuszczać, będą skorygowane zgodnie z wolą większości. (lb)

Będą kapsle, będzie „Augustowianka”

Augustów może pochwalic się nie tylko największym w naszym regionie wulkanem wczasowym. Znamy jest również z mineralnej wody stołowej „Augustowianka”. W 1971 roku w Warszawie w Laboratorium Polskich Ujęć Wód wydano orzeczenie, iż kryniczka woda z taniestych źródeł posiada wiele soli mineralnych potrzebnych organizmowi ludzkiemu. Ma właściwości orzeźwiające, pobudzające apetyt i przyspieszające trawienie.

Do 1982 roku codziennie Augustowska Wytwórnia Wód Stołowych opuszczało 40 tys. butelek „Augustowianki”. W listopadzie 1982 roku WZSR otworzył nowy zakład o zdolności produkcyjnej 160 tys. butelek dziennie. W wytwórni są automatyczne urządzenia produkcyjne, niezbędne przenośniki i transportery. Przydałoby się więcej kapsli, które produkowane są w Goleniowie. Zapas butelek wynosi 1,2 mln sztuk. Przydałoby się więcej syronów do produkcji napojów słodzonych.

W grudniu ub. r. wyprodukowano 45 tys. butelek „Orangini” i 32 tys. butelek „Fru-coli” na zaprawach produkowanych przez firmy polonijne. Syron do produkcji „Fru-coli” został wyczerpany. W styczniu br. z napojów słodzonych będzie jedynie „Orangin”. „Augustowianki” nie zabraknie. Szybko maleją natomiast zapasy kapsli.

Najwięcej butelek wody mi-

neralnej wysyła się na teren woj. suwalskiego (w Augustowie WWS posiada własny sklep firmowy) i do udrożnika w Konstancinie koło Warszawy. O „Augustowiankę” zabiegają „PS „Społem” w Warszawie i PHS w Białymstoku, zakłady gastronomiczne, w tym miejscowa restauracja „Albatros”. W czwartym kwartale ub. r. do Warszawy wysłano 2 mln butelek „Augustowianki”.

Obecnie są nadzwyczaj w produkcji. W lipcu i sierpniu ub. r. produkowano każdego dnia po 50 tys. butelek wody mineralnej. 24-osobowa kobieca załoga w zimie pracuje na mniejszych obrotach. Jest to zgrany i doświadczony zespół ludzi.

Kierownik augustowskiej WWS, Zdzisław Kaczmarek martwi się, skąd weźmie kapsle na letni sezon. W ciągu jednego miesiąca jest wówczas zapotrzebowanie na 2,5 mln kapsli. Tutaj zjawisko sezonowości występuje ostro. Gdy w lipcu i sierpniu przebywa w mieście i jego najbliższych okolicach około 40 tysięcy turystów, to w styczniu, lutym lub marcu liczba ich spada do tysiąca. Turystyczne życie trwa tylko przez trzy lub cztery miesiące, gdy wystarcza słońce, plaża, spacer kajakami, łopot żagla, ostre cawle w wodzie jeziora. Zima atrakcji mniej.

W augustowskiej WWS mówią: jak będą kapsle, to „Augustowianki” nie zabraknie. (ic)

Aukcja bibliofilska

„Białystok Ilustrowany” — cena wywoławcza 400 zł

11 lutego br. w Sali Drewnianej Krakowskiego Domu Kultury (Rynek Główny 27) odbędzie się kolejna, III aukcja bibliofilska na rzecz oddziału Krasnopolu. Pierwsze dwie aukcje odbyły się w 1980 i 1981 r.

Na trzecią aukcję przygotowano 575 pozycji, w tym 523 tzw. druki zwrzarte z XIX i XX w., pozostałe to czasopiśma — przeważnie o jedyne numery. Wśród złożonych do licytacji wydawnictw jest sporo ciekawych pozycji, poszukiwanych zarówno przez zwykłych czytelników jak również przez bibliofilów — bibliotekarzy czy naukowców. Ceny wywoławcze są stosunkowo niskie —

od 20 zł do kilku tysięcy zł. Najwyższą ceną wywoławczą otrzymał „Jatany” starodruk z 1627 r. „Halinitro Pyrobilum...” I. Furtenbacha — 12 tys. zł.

Białostoczan zapewne szczególnie zainteresuje zgłoszenie na licytację zeszytu pamiątkowego „Białystok Ilustrowany” pod red. A. Lubkiewicza, wydanego w Białymstoku w 1921 r. nakładem Komitetu Powiatu Naczelnika Państwa i Wojsk Powracających z Frontu (cena wywoławcza — 400 zł).

Szczegółowe informacje o aukcji udziela Zarząd Oddziału Krakowskiego Towarzystwa „Przyjaciel Książki”, 31-011 Kraków, Rynek Główny 33, cze sa stosunkowo niskie —

Echa publikacji

Jak podawaliśmy, 15 i 16 grudnia ub. r. obradował w Hajnówce I Krajowy Zjazd Federacji Związków Zawodowych Pracowników Lesnictwa i Przemysłu Drzewnego. W publikowanych w „Gazecie Współczesnej” informacjach nie ujawniliśmy, że wśród działaczy sekcji branżowych wchodzących w skład Federacji związkowców zatrudnionych w przedsiębiorstwach surowców wtórnych, którzy postanowili połączyć się z leśnikami i drzewiarzami.

Nasze przeoczenie wynikało m.in. z faktu, iż w imieniu tej grupy zawodowej występowali na Zjeździe znany działacz hajnowskiego

ramo delegatów z tej sekcji, związkowcy z surowców wtórnych powierzyli m.in. mandat delegata Stanisławowi Bednarzowi. Na podstawie dotychczasowych kontaktów z nim uznali, że będzie on trafnie reprezentował załogi przedsiębiorstw surowców wtórnych.

Chyba nie pomyślił się, bowiem jako delegat St. Bednarz dobrze reprezentował na Zjeździe sekcję surowców wtórnych. Wyrazem uznania dla jego aktywności był m.in. wybór go na członka Prezydium Zarządu Krajowego Federacji. Najbardziej konkretnym świadectwem przejęcia się przez St. Bednarza mandatem jest też nadesłany do redakcji protest w sprawie niewymienienia na łamach „Gazety” sekcji surowców wtórnych. W piśmie opatrzonym ostrym nagłow-

Nadszedł protest...

przemysłu drzewnego — Stanisław Bednarz. Wydawało się, że HPPD z surowcami wtórnymi nie ma wiele wspólnego.

A jednak coś ma. St. Bednarz wraz z kilkunastoma działaczami związkowymi z leśnictwa i przemysłu drzewnego z różnych stron kraju włączył się do tworzenia ponadzakładowych struktur związkowych. Każdy z członków grupy założycielskiej otrzymał zadanie kontaktowania się z związkami zawodowymi wyspecjalizowanej grupy przedsiębiorstw. Stanisławowi Bednarzowi przypadła sekcja pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach surowców wtórnych. Warto przypomnieć, że związkowcy z tych przedsiębiorstw po nieudanej niedawno marcia z branżą chemików — jako najbliższych sobie wybrali leśników i drzewiarzy. Tak było przed i po 1980 r.

Również w 1983 r. większość związków działających w okręgowych przedsiębiorstwach surowców wtórnych zadeklarowała, że chcą nawiązać do dobrej tradycji. Postanowili sferować się z leśnikami i drzewiarzami. W trakcie przygotowań do Zjazdu Federacji St. Bednarz wielokrotnie kontaktował się z związkowcami z OPSW. Kiedy na branżowej konferencji przedzjazdowej wybie-

kiem „PROTEST” czytamy m.in.: „Domagamy się zamieszczenia sprostowania w „Gazecie Współczesnej” o pominięciu sekcji branżowej surowców wtórnych która była reprezentowana na Zjeździe Federacji przez dziesięciu delegatów”.

Z chęcią prostujemy przeoczenie, które z taką przykrością odczuł delegat, a obecnie członek władz Federacji. Przy okazji życzymy, aby do Federacji Pracowników Lesnictwa i Przemysłu Drzewnego przyłączyły się wszystkie związki działające w przedsiębiorstwach surowców wtórnych, których jest w kraju 15, ale do Federacji przystąpiło dotąd dziesięć.

Przy okazji uzupełniamy informację o wysokim stopniu uhonorowania sekcji branżowej surowców wtórnych w Zarządzie Krajowym Federacji. Oprócz St. Bednarza w jego skład weszła także działaczka związkowa z OPSW w Lublinie — Maria Tymoszuć. Uczestniczący Zjazdu powierzyli jej funkcję sekretarza Zarządu Krajowego Federacji. Okazuje się, że pozornie mało przystająca do leśników i drzewiarzy grupa pracowników surowców wtórnych — znajduje w tym gronie uznanie i satysfakcję.

(Hel)

[illegible]

„O uśmiech i radość dziecka” Trasa zbiórki darów

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim Czytelnikom, którzy odpowiadając na apel naszej „Gazety” i Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — przekazali dary rzeczowe i wpłaty pieniężne na rzecz dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji rodzinnej i materialnej. Jednocześnie też informujemy, że w dalszym ciągu kontynuujemy zbieranie darów. Potrzeb jest bowiem bardzo dużo, a wiele dzieci oczekuje na tradycyjne upominki noworoczne.

Dzięki życzliwości, pomocy, zrozumieniu i ofiarności wielu instytucji, przedsiębiorstw, organizacji, zakładów pracy oraz osób indywidualnych będziemy mogli przygotować wiele paczek i upominków, które w połowie stycznia br. zostaną wręczone na wielkiej imprezie choinkowej dla dzieci — podopiecznych PKPS. Tym właśnie dzieciom chcemy sprawić radość, pragniemy, aby na ich twarzach pojawił się uśmiech.

Oto kolejna lista ofiarodawców:

DARY RZECZOWE:
WOJEWÓDZKA ODZIEWIARNA — 10 tys. zł, **PRZEDSIĘBIORSTWO POLIMORF** — 10 tys. zł, **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3** w BIAŁYMSTOKU — 3,333 zł, **SZKOŁNE KOŁO PCK** przy **SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 25** w BIAŁYMSTOKU — 2,241 zł;

WPŁATY PIENIĘŻNE: **FABRYKA PRZYRZĄDÓW I UCHWYTÓW „POMAR-BIAL”** w BIAŁYMSTOKU — 20 tys. zł, **PRACOWNICY BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GUMIENICZNYCH** w BIAŁYMSTOKU — 12,935 zł, **ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU** w BIAŁYMSTOKU — 5 tys. zł, **MIĘDZYSKARSKICH** w BIAŁYMSTOKU — 10 tys. zł, **BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA WIE-**

CZYNYCH W BIAŁYMSTOKU: **WYCHOWAWCZYŃIA I JERESZEWICZ** — 1,515 zł, **ODDZIAŁ PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ W BIAŁYMSTOKU** — 1,215 zł, **BIAŁOSTOCKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH** w BIAŁYMSTOKU — 1 tys. zł, **PRZEDSIĘBIORSTWO DOŚWIADCZALNE OPAKOWAŃ W BIAŁYMSTOKU** — 1 tys. zł, **URZĄD POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNY W BIAŁYMSTOKU** — 900 zł.

OFIARODAWCY INDYWIDUALNI:

JAN SAKOWICZ (Wasilków) — 500 zł, **T. FIEDORCZUK** (BIAŁOSTOK) — 500 zł, **STANISŁAW WASILEWSKA** (NURZEC) — 300 zł, **ANNA OLCHEWICZ** (BIAŁYSTOK) — 200 zł, **FRANCISZEK SZPONOWICZ** (BIAŁYSTOK) — 200 zł.

W związku z licznymi pytaniami informujemy, że oprócz wpłat pieniężnych przyjmowane są także dary rzeczowe. Mogą to być: odzież, obuwie, bielizna, zabawki, książki, pomoce naukowe itp. Ze zrozumiałych względów powinny to być rzeczy nowe.

Przypominamy, że wpłaty pieniężne należy kierować na:

KONTO NR 5021-321-132 II ODDZIAŁ NBP w BIAŁYMSTOKU

z zaznaczeniem na przekazie: „P” skł. Komitet Pomocy Społecznej, Białystok, ul. Bema 2, „O uśmiech i radość dziecka”.

DARY RZECZOWE przyjmuje natomiast Oddział Miejski PKPS Białystok, ul. Bema 2.

KTO NASTĘPNY wpisze się na listę ofiarodawców?

PAMIĘTAJMY — dzieci czekają! Sprawmy im uśmiech i radość!



Gotowe wyroby z gliny uczniem, Małgorzata Niewińska.

Nie święci garnki lepią

Lepić je natomiast w braterskiej komitowie i z doskonałym skutkiem bracia HENRYK i MARIAN KORZETKOWSCY. Obydwaj inżynierowie chemicy, o specjalności ceramika. Po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej pracowali w Instytucie Szkła i Ceramiki, w BRL „Cepelia”, zaś trzy lata wstecz zdecydowali się na otwarcie własnego zakładu garncarskiego. Zajmują się, jako jedyni na Białostocczyźnie, wyrobem fajansu majolikowego.

Zakład powstał w Horodnianach. Tereny wokół wsi bogate są w ilny zastoiłkowe z dużą zawartością węgla wapnia, czyli w świetny materiał do fajansu miękkiego, pozwalający na uzyskiwanie wyrobów o najwyższej klasie. Lecz nie jest to proste. Potrzebne jest prócz materiału i umiejętności: spore zaplecze — cykl produkcyjny od zalania formy do gotowego wyrobu trwa około dwóch tygodni. Mieści się w tym przygotowanie gliny, formowanie kształtu, trzykrotne wypalanie, zdobienie i wiele innych czynności. Wzory solniczki, cukierniki, flakonów, puszek, kufli i innych wyrobów (będących w sferze pogańskich żądań gospodyni...) bracia Korzetkowscy opracowują sami — na bazie sprawdzonych, wypracowanych z klucza wzorów. Zdobił je początkowo ręcznie (okazjonalnie zdarza się to i dzisiaj), aktualnie oparli się na standardowych wzorach z kalki ceramicznej.

Bracia Korzetkowscy są ambitni i zależy im na wysokiej jakości wyrobów. Planują w niedługim czasie rozpocząć wytwarzanie poszukiwanej na rynku glazury. Byłoby to ciekawiejsze nowatorskie przedsięwzięcie w naszym regionie i nie tylko. Na święcie „płytki” wytwarzana jest już od ponad stu lat, podczas gdy w Polsce dopiero od kilkunastu lat glazura zaczęła skutecznie konkurować z okładziną drewnianą, osiągając wielkość produkcji ogólnokrajowej rzędu 7 mln m² (gdy np. Włochy wytwarzają rocznie 800 mln m²). Tak więc, pomysł na czasie i powodzenie gwarantowane, zwłaszcza że nasz region obfituje w surowiec i to najwyższej próby.

Tekst i fot.: ANATOL CHOMICZ



Wypalanie jest kulminacyjnym momentem w cyklu produkcyjnym. Przy zakładku pieca Henryk Korzetkowski.

Nowa wytwórnia napojów

W końcu listopada ub. r. Gminna Spółdzielnia „SCh” w Białymstoku uruchomiła bardzo potrzebny dla mieszkańców gazownię i rozlewnię piwa. Mieści się ona w nowym budynku opodal piekarni. Pomieszczenie wyposażone w wydajny odpowiadający wszelkim normom w tym zakresie. Nowy zakład pracuje na razie na jedną zmianę, gdyż za potrzebowanie piwa w Białymstoku w okresie jesienno-zimowym spada w porównaniu z okresem letnim 6-krotnie. Maksymalna zdolność wytwórczości jednej zmiany wynosi ok. 15 tys. butelek.

Obecnie zakład zajmuje się tylko wytwarzaniem wód gazowanych i rozlewaniem piwa, ale w okresie późniejszym dojdzie jeszcze do produkcji pasteryzowanego kwasu chlebowego, którego w woj. białostockim i jak dotychczas nie robi nikomu. Aktualnie trwa praca nad metodą przedłużenia okresu trwałości kwasu z kilku dni do 6 miesięcy. Kierownikiem wytwórni jest MAREK LINKE.

Napójów chłodzących i orzeźwiających w Białymstoku w sezonie letnim nie powinno zabraknąć.

(haj)

Zguby

W Wigilię, 24 grudnia 83 r. w łaskowej nr 38 mieszczyna jadąc z Czarnej Białostockiej do Białostoku pozostawił nową torbę damską.

W tej samej torbie kobieta jadąc 26 grudnia 83 r. z Białostoku do Czarnej Białostockiej zostawiła jedną rekawiczkę.

Zgubę można odebrać w Biuro Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pok. nr 2, parter), w godz. 10-15.

29 grudnia 83 r. o godz. 16 na ul. Malmieda, obok kiosku „Ruch”, pani HELENA RUSIN znalazła portfel z większą sumą pieniężną oraz dokumentami na nazwisko JANUSZ HORODYSKI.

Zgubę można odebrać w uczelnianej Biuro Łączności z Czytelnikami w Białymstoku, ul. Malmieda 15 a m. 12.

EUGENIUSZA MARZYŃCZA, który odebrał w redakcji „GW” dokumenty prośbą o szybki kontakt z Działem Łączności z Czytelnikami (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 2), w godz. 10-15.

(bm)

Komunikat MO

29 sierpnia 1983 r. opuścił stałe miejsce zamieszkania i udał się w nieznanym kierunku ob. STANISŁAW SŁOMKA, Marianna i Władysław z d. Soćko, urod. 1 stycznia 1948 r., zam. Wilkowo gm. Krępinów, woj. olsztyński.

Cechy zewnętrzne — wiek z wyglądu 36 lat, wzrost 180 cm, postać szczupła, włosy ciemnoniebieskie, twarz pością, czoło śniade, czoło wysokie, oczy niebieskie, nos mały, przysadziste, średnie przylgięte. Ubrany był w kurtkę brązową, koszulę niebieską, spodnie struktury szare.

27 października 1983 r. pozostawiony jako osoba zaginiona Stanisław Słomka był widziany w Głębokim przez kolegę z lat szkolnych.

Osoby mogące udzielić informacji o miejscu przebywania Stanisława Słomki, proszone są o osobiste lub telefoniczne skontaktowanie się z Rejonowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Królewcu, ul. Wojska Polskiego 5, pokój 23, tel. 13-42, bądź z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Olsztynie, ul. Partyzantów 6/8, pokój 24, tel. 61-27 albo z najbliższą jednostką SW.

Chłopi i inteligencja wspólnie z ZSL

W Białymstoku odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu ZSL, poświęcone omówieniu roli i zadań inteligencji w Stronnictwie. Referat problemowy wygłosił prezes MK ZSL — ALOJZY GUZOWSKI. W obradach uczestniczył sekretarz WK ZSL — EUGENIUSZ GOSIEWSKI.

Początek Plenum miał uroczysty charakter. Wręczona została symboliczna legitymacja ZSL, która otrzymała BOGUMIŁA SOKOŁOWSKA, pracująca w Wojewódzkim Związku Rolników, Kolek i Organizacji Rolniczych. Miejska organizacja Stronnictwa przekazała również stan liczebny tysięcy członków.

W dyskusji podczas Plenum podkreślano, że koła ZSL powinny stać się miejscem aktywnego zaangażowania inteligencji i zaspokajania jej społecznych aspiracji. W obrębie Stronnictwa przedstawiciele tej warstwy służby mogą skutecznie chłopskiej sprawie. Jako szkodliwe zaś odrzuć należy poglądy, iż ruch ludowy może osiągać swoje cele bez udziału inteligencji. Takie stwierdzenia znalazły się również w uchwale, powziętej na zakończenie obrad Plenum MK ZSL w Białymstoku. (k)

PRZYDAŁBY SIĘ MAPKI TRAS

W 1980 roku w Białymstoku na przystankach MPK zostały umieszczone szkielet tras kursowania autobusów. Teraz ich nie ma. Szybko pozostawili je wandalizmy, którzy nie potrafili znaleźć ciekawszego zajęcia. MPK zaniechało więc ich zawieszania. A szkoda. Napięta sieć i połączenia komunikacyjnych bardzo by się przydały, zwłaszcza teraz, gdy uruchomiono nowe linie — twierdzi pan Stanisław D., z Białostoku.

Naszym zdaniem należałoby położyć starania, aby korzystający z usług MPK mieszkańcy Białostoku i przyjeźdźcy nie mieli problemu z wyborem odpowiedniego autobusu. Uważamy, że najlepszym rozwiązaniem będzie wydrukowanie tras przejazdu autobusów MPK na małych kartonkach i rozproszanie ich np. w kioskach „Ruch”. Śladami, w takcie rozważań zostałyby przyjęte z zadowoleniem przez korzystających z usług MPK. (c)

Rehabilitacja na parkiecie

Taniec to nie tylko rozrywka. O jego walorach rehabilitacyjnych napisano już niebieda, a prace doktorskie. Wielu lekarzy zaleca wręcz rytmy walczy jako niezawodny środek leczniczy nie tylko w schorzeniach układu krążenia.

Taniec wyrabia płynność ruchów, pozwala na poprawienie kondycji, a ileż przy tym przyjemności. Nudne z reguły i uciążliwe, acz konieczne zabawy rehabilitacyjne można przeżyć uatrakcyjnić. Nie chodzi tu też jedynie o poprawę sprawności fizycznej. Duże znaczenie ma także satysfakcja, świadomość, że zamiast dyskotekowych „wykrętów” stać nas na klasycznej rumbie.

Wychodząc z tego założenia Rada Wojewódzka Młodzieży Niepełnosprawnej przy ZW ZSMP organizuje dla młodzieży towarzyskiej Chętnych, prosimy o zgłaszanie się do 15 stycznia w budynku Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, ul. Próchnicka 3, pokój 27. (tk)

Spotkanie z seniorami

Z inicjatywy rady pracowniczej, w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku odbyło się spotkanie z 300-osobowym gronem dawnych pracowników, pozostających obecnie na emeryturze.

Przewodniczący rady pracowniczej — Jan Olszowski poinformował o pracy i zadaniach społecznego organu, którym kieruje oraz przekazał zebranym serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Wojewoda Kazimierz Dunaj zapoznał ich z pracą administracji państwowej, stawianych wymogach, oczekiwań. Dzisiejsze kadry administracji, to ludzie w znacznym stopniu przygotowani do pracy przez tych, którzy odeszli na zasłużony odpoczynek.

— Z waszej wiedzy — powiedział m.in. — korzysta następne pokolenie pracowników administracji, a w sposób pośredni także z efektów waszej pracy.

Kazimierz Dunaj zaapelował również do zebranych o wspólną walkę ze stereotypowymi poglądami o pracy administracji, prostotą i rutyną. Życzył również, aby w nowym roku zmalała znacznie lista kłopotów i problemów, z którymi boryka się jeszcze wielu rencistów i emerytów.

Na zakończenie wszystkim seniorom wręczono noworoczne upominki. Wystąpiła także orkiestra Filii Białostockiej „Technikum Melioracji Wodnych” (ry)

Komunikat wojewódzkiego białostockiego

Wojewoda białostocki informuje, że w 1984 roku wszystkie przedszkola, placówki służby zdrowia, zakłady handlowe i komunalne będą pracowały w następujące soboty:

23 STYCZNIA, 25 LUTEGO, 31 MARCA, 7 i 28 KWIEŚNIA, 26 MAJA, 23 CZERWCA, 28 LIPCA, 25 SIERNIA, 29 WRZEŚNIA, 27 PAŹDZIERNIKA, 10 i 24 LISTOPADA, 15 GRUDNIA.

Pozostałe zakłady pracy ustalają dodatkowe dni wolne od pracy we własnym zakresie, uwzględniając obowiązujące wymogi 42-godzinnego tygodnia pracy w przedsiębiorstwach sfer produkcji materialnej oraz 40-godzinnego tygodnia pracy w zakładach pracy strefy pozamaterialnej.

Klub kobiety

Swoją działalność wznowił klub kobiety. Istniejący przy Zarządzie Miejskim Ligii Kobiet Polskich w Białymstoku. Docekal się on siedziby — własnej — przy ul. Lipowej 2. Tu odbywały się będą różnego rodzaju spotkania, imprezy, tu rozwiną prace sekcje kobiet — lekarskiej i prawniczej, także poradnia społeczno-rodzinna. Nawiazano współpracę ze Szkołą Matek.

Klub prowadzi Teresa Wolińska. (a)

Oferty WUR

Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy w Białymstoku zaprasza chętnych na atrakcyjny oboz zimowy do Jeleniewa koło Suwałk, w dniach 23 stycznia — 11 lutego br. W czasie obozu można będzie nauczyć się jazdy na nartach, podstaw wladania językiem angielskim oraz tańca towarzyskiego.

WUR urządza także kursy kroju i szycia oraz kursy naprawy i eksploatacji flaki 128 p. Informacje i zapisy — w sekretariacie WUR w Białymstoku, ul. Warszawska 44, tel. 415-845. (mip)

WIEKOWY SYLD

Wielki Dom Towarowy w Hajnowce, znajdujący się przy ul. M. Buzka, posiada słabo już czytelny syld, deszcz rok, może dwa, a syld w ogóle będzie nie do odczytania. Jak na ironię, najbliższy syld WDT to zakład wyrabiający i renowujący — syld. Many nadzieje, że kierownik WDT zdecydował się w końcu odwieść szefa sąsiedniej placówki i syld przy tej okazji stosownie samowolnie. Wprawdzie handel dzisiaj reklamy nie potrzebuje, ale i ile mógł wchodzić do placówki, która dla o swój wygład. A na dobrą sprawę, to cały budynek hajnowskiego WDT potrzebuje pilnie kapitalnego remontu. (ba)

Ulica Zielna 9

Dumał Waluś, dumał, ale wydukał. W wiosce jest sklep spożywczy, oferujący klientom także wódkę. Ale z wódką wiadomo: obowiązuje fatalna godzina trzynasta, są dni zamknięcia sklepu, godziny handlowe. A okoliczni pijacy aż usychają z pragnienia. Nie ma sprawy. Tak więc Waluś

też się liczy. Zapychają więc chłopy (zapycha kawalerka) z pobliskich wsi nawet pieszko, jak pieszko chodzili na kawalerkę ile dzielników przed wojną. Ale zmotoryzowani też się zjawiają. Nie liczy się tylko cena napitku — dochodzą nawet ponad do tysiąca złotych za flaszkę wódki, bo

syn nie został dozwolony. Złoty ojca za klapy i przyłożył staremu tego. Stary pobiegł do telefonu, wezwał milicję. Radiowóz przyjechał niezwłocznie, jako że to niedaleko. Było kolegium. Kierowca otrzymał grzywnę i, co najgorsze, zabrano mu prawo jazdy. Kto naprawi plot, nie wiadomo.

A Waluś już oblicza, ile mocnego napoju trzeba przygotować na karnawał. Sądzi, że nikt mu w tym nie przeszkodzi. A więc poczekajmy. Zobaczymy. (rp)

SPORT

29 Plebiscyt „GW” i WFS

Ostatni tydzień nadsyłania kuponów

● L. Nowacki jeszcze jednym kandydatem

29 Plebiscyt „Gazety Współczesnej” oraz WFS w Białymstoku, Łomży i Suwałkach na najlepszych sportowców w 1983 roku wkracza w decydującą fazę. Do jego zakończenia pozostał już tylko tydzień. W dniu 10 stycznia nastąpi zamknięcie naszego Plebiscytu.

Tylko niewiele kuponów musieliśmy unieważnić. Większość Czytelników wypełniła je prawidłowo. Tym niemniej przypominamy, że każda osoba może wypełnić wyłącznie jeden kupon (cały lub częściowo głosząc na sportowców jednego lub dwu województw), że na kuponie nie może powtarzać się kandydatura tego samego sportowca.

Nasi Czytelnicy nadal proponują powiększenie listy kandydatów do wyboru na najlepszego sportowca w 1983 roku. Kolejna propozycja jest umieszczenia na niej Leszka Nowackiego. Oto krótka wizerunkowa tego zawodnika.

Leszek Nowacki (Pogoń Łapy) — ciężarowiec, najlepszy sztangista woj. białostockiego w 1983 roku, wynikiem 350 kg w dwuboju w wadze do 100 kg wyrównał rekord okręgu i uzyskał klasę mistrzowską.

Tak więc do wyboru na najlepszego sportowca woj. białostockiego kandyduje obecnie 21 zawodników, woj. łomżyńskiego — 15 i woj. suwalskiego — 14. Przypominamy, że do podstawowej listy umieszczonej w „GW” z dnia 27 grudnia ub. r. dołączyli jeszcze: Marzena Moroz (Kajakarka Węgorzów), Marek Gwryluk (pływak Juweni Białystok), Zbigniew Chomko (motocyklista Auto-Moto-Klub Białystok), Jerzy Poznański (kierowca rajdowy Automotoklubu Podlaskiego) no i Leszek Nowacki.

Na liście nie ma natomiast Kazimierza Suchockiego, na którego część naszych Czytelników głosowała. Osobę tego sportowca zgłosiliśmy natomiast do wyboru na honorowego sportowca w regionie.

Na zakończenie 1983 roku

A. Lachowicz na 2 miejscu w wyścigu w Częstochowie

Ostatnią imprezą w jakiej startowali w ubiegłym roku reprezentanci naszego regionu był zapewne wyścig kolarzy przełajowych o „Grand Prix miasta Częstochowy”. Wśród 40 juniorów młodszych, którzy 29 grudnia ścigali się w Częstochowie był także Artur Lachowicz (Mamry Giżycko).

Młody kolarz Mamry spał się znakomicie. Zajął drugie miejsce minimalnie przegrywając ze zwycięzcą i mając zdecydowaną przewagę nad pozostałymi rywalami. A warto dodać, że przeciwników miał nie być jakich, bo w Częstochowie startowała cała czołówka polski kolarzy w tej kategorii wiekowej. (dk)

WILANDER NAJLEPSZY W GRAND PRIX

Najlepszym zawodnikiem w turkijackim wyścigu Grand Prix 1983 był 19-letni Szwed Mats Wilander. Odniósł on 9 zwycięstw, w tym w Międzynarodowych Mistrzostwach Australii w Melbourne, a ponadto był w dwóch finałach i dwóch półfinałach. W ub. roku startował w 19 turniejach. W końcowej klasyfikacji „Volvo Grand Prix” zajął pierwsze miejsce, otrzymując premie 600 tys. dolarów. W sumie jego zarobek z Grand Prix wyniósł 1,068,600 dol.

Drugie miejsce na liście zajmuje Czechosłowak Ivan Lendl, który nadal pozostaje bez wielkich tytułów (w tym roku przegrał w finałach Flushing Meadows i Wimbledonu). Tym niemniej tego zarobki były wyższe — 1,678,125 dol. (w tym premia 400 tys. dol.).

Ostatni z turniejów Grand Prix 83 dobiega końca w Adelaide. Tym niemniej w czółowie nie zajął już żadne zmiany. A oto finałowa dziesiątka ubiegłego roku.

Gra pojedyncza:

1. M. Wilander (Szwecja) 485 pkt. (11 turniejów)
2. A. Lendl (CSRS) 395 pkt. (15)
3. J. McEnroe (USA) 248 pkt. (12)
4. J. Connors (USA) 235 pkt. (12)
5. V. Noah (Francja) 162 pkt. (11)
6. J. Arias (USA) 168 pkt. (15)
7. J. Higuera (Hiszpania) 135 pkt. (15)
8. A. Gomez (Ekwador) 137 pkt. (21)
9. J. L. Clerc (Argentyna) 125 pkt. (12)
10. E. Tietjens (USA) 1113 pkt. (18)

Gra podwójna:

1. P. Fleming, McEnroe (USA) 495 pkt. (11 turniejów)
2. A. Jarry, E. Simonsson (Szwecja) 488 pkt. (19)
3. bracia Guillemonville (USA) 354 pkt. (18)
4. E. Dimondson, S. Stewart (Australia, USA) 308 pkt. (9)
5. P. Slovic, T. Smid (CSRS) 261 pkt. (12)

KUPCEWICZ LIDEREM? Janusz Kupcewicz rozpoczął grę w francuskim klubie „Saint Etienne” w bardzo rozpoczynającym okresie. Odeszło kilku znakomitych piłkarzy, a wieloletni prezes klubu i twórca tego potentatu Roger Rocher znalazł się pod kluczem za nadużytkiem finansowe. W prasie pojawiały się pogłoski, że przyzwoitej słabej gry jest m.in. brak

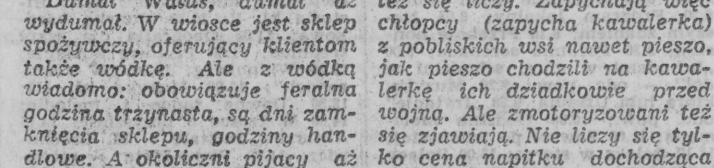


Walentyn Z. zamieszkuje w jednej z podbiałostockich wsi. Uspokojenie ma niefrasobliwy. Jest okazem wioski. Z tych względów we wsi mówią na niego po prostu Waluś. Zamieszkuje na końcu wsi, tam gdzie taką styka się z lasem. Gospodarstwo Walusia wygląda raczej nędznie, gdyż sam gospodarz nie grzeszy pomysłami na ulepszenie posiadłości, co najwyżej martwi się, jak utrzymać liczną rodzinę.

Kupuje wódkę w sklepie i potem wspomagając spragnionych napitkiem. Godziny nie obowiązują, ale dotyczy to raczej godzin, a nie dni. Ceny sklepowe też, oczywiście, nie obowiązują. Znajduje się też jakaś siłka zagrychka. Libacyni nie nasładowali celebrytów, są głównie w czasie sobotnio-niedzielnego weekendu. Dwie uroczyste córki Walusia występują przy stole jako hostessy, a to

koszt nędznej zagrychki nie jest duży.

Jednej soboty wrócił towarzyszący z „seansu” u Walusia „Syrena”. A to daje nadzieję na dalsze przygody na drodze. Tak też było. „Syrena” siłą bezwładu uderzyła w jeden z drewnianych płotów we wsi. Rozległ się trzask łamanych stachet i krzyk pasażerów. Stary Płocą wyskoczył z mieszkaną. Wśród pa-



Wypalanie jest kulminacyjnym momentem w cyklu produkcyjnym. Przy zakładku pieca Henryk Korzetkowski.

Przedsiębiorstwo Eksploatacji Dróg i Mostów. Za ten upominek, niestety, pan Jan B. musiał zapłacić sam.

Jadąc w wigilijny wieczór ulicami Włocławiejską i Poleską (u wbiegu tych ulic) wjechał w dziu-

re 1 pęk młot resor w maluchu. O resor trudno, więc ta przyjemność kosztowała go wspomnianych 5 tysięcy. Podatki rosną, a stan dróg Białostoku dalej pozostał w stanie opłakanym — stwierdza nasz czytelnik. Dziura na rogu ul. Włocławiejskiej i Poleskiej nie jest jedyną w centrum miasta. (kp)

Wielki Dom Towarowy w Hajnowce, znajdujący się przy ul. M. Buzka, posiada słabo już czytelny syld, deszcz rok, może dwa, a syld w ogóle będzie nie do odczytania. Jak na ironię, najbliższy syld WDT to zakład wyrabiający i renowujący — syld. Many nadzieje, że kierownik WDT zdecydował się w końcu odwieść szefa sąsiedniej placówki i syld przy tej okazji stosownie samowolnie. Wprawdzie handel dzisiaj reklamy nie potrzebuje, ale i ile mógł wchodzić do placówki, która dla o swój wygład. A na dobrą sprawę, to cały budynek hajnowskiego WDT potrzebuje pilnie kapitalnego remontu. (ba)